Nr. 118. Środa, 24 Maja 1911. Rok 101.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10** hal., pocztą **16** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **10.** — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie . . . . 32 K,	**ćwierćrocznie** 8 K — h,	**rocznie** . . . 24 K,	**ćwierćrocznie** . . 6 K,
półrocznie . . . 16 K,	**miesięcznie** 2 K 70 h,	**półrocznie** . . 12 K,	**miesięcznie** . . . 2 K.

W Niemczech 3 K **20** h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K **80** h miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K **50** h, drudzy **60** h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8** K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.**
Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.
Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczkowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi, podoficera rachunkowego I. klasy 24 p. p., Bazylego Tofana; podoficera rachunkowego I. klasy 89 p. p., Feiwla Szlatynera, i sierżanta 95 p. p., Władysława Józefa 2-ga im. Sałabana, a Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów przeznaczył B. Tofana do Brodów, F. Szlatynera do Sokala, zaś W. J. Sałabana do Lwowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 23 maja

Przedłożenia wojskowe.

I. Na podstawie Najw. rozporządzenia wniesie Rząd w Izbie posłów po jej zebraniu się projekty nowej ustawy wojskowej i wojskowej procedury karnej. Są one w istocie swej identyczne z przedłożeniami, wniesionemi dziś w Sejmie węgierskim.

Ustawa wojskowa.

Niedostateczność dotychczasowego kontyngentu rekruta. W r. 1899 ukończył się termin mocy obowiązującej kontyngentu rekruta, ustanowionego na 103.100 ludzi przez ustawę wojskową z 11 kwietnia 1889 na lat 10. Od tego czasu moc obowiązującą tego kontyngentu przedłużano tylko z roku na rok.

Uchwalone przez parlament w r. 1903 podwyższenie kontyngentu rekruta do liczby 125.000 ludzi pod warunkiem, że analogiczna uchwała zapadnie także na Węgrzech, nie mogło, jak wiadomo, wejść w życie. Jedynie kontyngent obrony krajowej doznał w tym czasie niewielkiego podwyższenia, czem osiągnięto nieznaczne polepszenie jej całkiem niewystarczających pod względem liczebnym zastępów.

Zarząd armii tem przykrzej odczuć musiał przeszło 20-letnią stabilizacyę swego kontyngentu, że skutkiem naturalnych ubytków, za szczupła i bez tego siła pokojowa podrzędnych oddziałów spadła do tak niskiego poziomu, iż w wysokim stopniu szkodliwie wpłynęło to na ich wyćwiczenie. Te stosunki zaś zaostrzyły się jeszcze bardziej w r. 1902 w następstwie nieodzownego nowego ugrupowania artyleryi i zwiększonego zapotrzebowania rekrutów przez marynarkę wojenną. Już w tym roku okazało się nie pokryte, zwiększone dla całej siły zbrojnej zapotrzebowanie o 29.500 rekrutów. Gdy w dalszem następstwie okazała się konieczną reorganizacya poszczególnych formacyj artyleryi fortecznej, oddziałów telegrafu i furgonów, pomnożenie ciężkiej artyleryi wojska polowego, utworzenie oddziałów karabinów maszynowych, rozwoju oddziałów aeronautycznych, wprowadzenie haubic górskich, pomnożenie parku okrętowego floty, Zarząd armii zdołał tylko za pomocą prowizorycznych zarządzeń organizacyjnych potrzebom tym uczynić zadość. Przy każdym batalionie pułków piechoty i strzeleckich, dalej przy szwadronach kawaleryi zmniejszono liczbę żołnierzy. Rzecz jasna, że takie osłabienie wojsk pieszych i konnicy szkodliwie oddziaływa na szybkie pogotowie wojenne i wyćwiczenie i może być dopuszczone jako środek tylko przejściowy.

Stan siły zbrojnej w innych państwach. Wszystkie państwa zdążają do tego, by dla celów wojskowych do ostatecznych granic wyciągnąć pożytek z siły zawartej w ludzie.

W Niemczech przy 60 milionach ludności wybiera się rocznie 280.001 rekruta; dzięki podwyższeniu stanów pokojowych o krągło 130.000 ludzi, ustanowiono tam od 1889 r. nowych 100 batalionów piechoty, 34 szwadronów kawaleryi, 219 bateryj jezdnych, 69 technicznych kompanij i 50 kompanij z karabinami maszynowymi.

Włochy, liczące 33·5 milj. mieszkańców podwyższyły swój kontyngent rekruta z 95 na 134 tysięcy, ustanowiły 4 nowe bat. piechoty alpejsk., 9 bateryj, 5 pułków konnicy, 5 kompanij technicznych i pewną liczbę kadr, jakoteż formacyj rezerwowych. a zarazem intensywnie rozwinęły swe siły bojowe na morzu.

Rossya podwyższyła swój pokojowy stan czynny o 170.000 ludzi. Przy 147 milionach ludności kontyngent rekruta wynosi tam 456.000 ludzi. Od r. 1889 powiększyła Rossya swe formacye pokojowe o 110 bat. piechoty, 62 szwadronów kawaleryi, 103 bateryj i 52 kompanij technicznych. Pracuje także Rossya usilnie nad odrodzeniem swej floty.

Francya mająca 40 milj. mieszkańców, mimo malejącej cyfry urodzeń, podwyższyła u siebie kontyngent rekruta o 54.000 ludzi. Czynny pokojowy stan armii francuskiej wynosi 550.000 ludzi; uformowano nowych 124 bat. piechoty, 29 szwadronów kawaleryi i około 100 bateryj.

Także w Rumunii podwyższono pokojowy stan armii, mianowicie o 46.000 żołnierza, skutkiem czego przybyły nowe formacye, jakoto: 30 bat. piechoty, 65 szwadronów kawaleryi i 43 bateryj.

KORESPONDENCYE.

Londyn, 19 maja.

(Długi szereg uroczystości. — Odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi. — Wizyta Wilhelma. — Po żałobie. — Koronacya. — Kongresy kolonialny i muzyczny. — Bal Szekspirowski. — Furor do uciech).

(pw.) Przyjemnie jest uświadomić sobie, że istnieje kraj — wielkie państwo na lądzie i morzu, które pewne swej siły, spokojne na zewnątrz i wewnątrz, ułożyło swe stosunki tak, że drobne kłopoty odkłada na stronę i wszyscy, począwszy od króla, a skończywszy na biedaku czy kalece w przytułku, oddają się święceniu całego szeregu uroczystości, które potrwają do dwóch miesięcy prawie. Z radością patrzy się na taki naród, że stać go na to. Szereg uroczystości londyńskich rozpoczęło nabożeństwo za spokój duszy zmarłego Edwarda VII. Była to pierwsza rocznica śmierci tego monarchy i zarazem rocznica wstąpienia na tron Jerzego V. Pierwszy rok jego panowania. Anglicy z ciekawością patrzyli i obserwowali nowego króla, bo mało go znali jako następcę tronu. Społeczność angielska o bardzo czystych ideałach rodzinnych wymaga od swego monarchy prócz zalet politycznych, także i cnót domowych i te dopiero przywiązują naród do panującego i czynią go mu lojalnym bez zastrzeżeń, do entuzyazmu. Młoda para królewska powiktoryjskiej tradycyi obyczajowej nie zawiodła, przeciwnie, może służyć wzorem pod każdym względem, a sam król liczyć jeszcze na wdzięczność narodu, że ocalił dynastyę od nowego zespolenia się z niemieckiemi panującemi rodzinami, dając z sobą królowę, urodzoną Angielkę.

Dwór angielski był dotąd w podwójnej żałobie. Po zgasłym królu i po śmierci księcia Franciszka Teck, najmłodszego brata królowej Mary. Lecz oto kir żałobny opadł i rozpoczęto uroczystości przedkoronacyjne, na uświetnienie których złożą się prócz odsłoniętego niedawno pomnika królowej Wiktoryi, zjazdy delegatów kolonialnych na konferencyę, cały szereg kongresów, galowych przedstawień teatralnych, jednem słowem Londyn przez cały koniec maja i czerwiec będzie sceną wyjątkowego interesu i nadzwyczajnego blasku. Etykieta dworska powiada, że nie wypada, aby jedna głowa ukoronowana była osobiście świadkiem koronacyi innej, więc dla zadokumentowania swych uczuć pokrewieństwa z dworem angielskim cesarz Wilhelm niemiecki skorzystał z innej sposobności, by się Anglii i jej politykom przy tej okazyi ze swą sympatyą ukazać. Powodem ku temu posłużyło, jak wiadomo wam z telegramów, odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi. Przy-

Z WARSZAWY.

W maju.

(*Goniec contra* „Cedergren“. — Jubileusz p. Reinschmidt-Kuczalskiej. — Zakończenie sezonu w Teatrze Małym. — Lady Frederick. — Teatr artystyczny i jego inauguracyjne widowisko. — Maj i.... ogrody publiczne. — Nieletni szantażysta. — „Wśród tajg syberyjskich“ Tadeusza Wyganowskiego).

Każdy dziennik, tak, jak każdy człowiek ma swoich zwolenników i przeciwników. Najzaciętszy jednak wróg naszego *Gońca* (to jest pismo tak specyficznie warszawskie, że pewno się tam z niem rzadko spotykacie), musi mu przyznać wielką odwagę, z jaką dziennik ten naraża się wciąż tym i owym, wywlekając na jaw różne brudy gwoli sanacyi miejskich stosunków.

Po głośnej kampanii przeciw gospodarce w Filharmonii i głośniejszem jeszcze wtargnięciu do Augiaszowej stajni magistratu, zabrał się czupurny *Goniec* do zasługującego ze wszech miar na to wyróżnienie norwegskiego Towarzystwa „Cedergren“, eksploatującego miejskie telefony. I czas już był po temu najwyższy, bo ten mądry skandynawski pasterz strzyże cierpliwą trzodę polskich baranów... chciałem powiedzieć abonentów w sposób przechodzący wszelkie pojęcie. Bo czy nie jest to krzyczącem o pomstę do niebios zdzierstwem, żeby za samo przeniesienie aparatu z jednego mieszkania do drugiego (o ile nie jest ono w obrębie tej samej posesyi) trzeba było płacić 24 rubli! Nowemu abonentowi zakłada się telefon darmo — oczywiście nad taką sumką nie jeden musiałby się namyśleć — ale gdy już raz kontraktowa klamka zapadła — trzeba tańczyć jak zagrają. Telefon nie jest przedmiotem zbytku; zaprowadzają go u siebie ludzie, którzy, gdy idzie o własną przyjemność lub rozrywkę, obejrzą wprzód dziesięć razy każdego rubla, nim go wydadzą.... Tymczasem nadchodzi św. Jan; termin, na myśl o którym kamienicznicy zacierają ręce, a lokatorowie dostają ataków febry. I oto nieszczęsny Syzyf życiowy (ten właśnie, co tak musi oglądać przyjemnościowe ruble) zostaje wzięty we dwa ognie. Z jednej strony gospodarz podwyższa mu komorne o sto rubli (biorę tu przykład z kategoryi trzypokojowych mieszkań, w których muszą się mieścić z rodzinami ludzie miernych funduszów; przy obszerniejszych lokalach tak mała podwyżka nie stosuje się wcale) z drugiej grozi mu koszt przeprowadzki ruchomości i telefonu!...

I rachunek wypada prosto. Przypuściwszy, iż szczególnie pomyślnym trafem znajdzie ten nie kwalifikujący się do żadnej kanonizacyi męczennik mieszkanie tylko o 25 rubli droższe od dotychczasowego (o tańszem może marzyć o tyle, o ile jest ucirkinierem z Tworek), przeprowadzka 25, telefon 24(!), pozostaje jakieś 25 rubli oszczędności, które z czubem pochłaniają nieodzowne przy każdem ruszeniu się z miejsca szkody, strata czasu, zrywanie nóg po piętrach i szarpanina nerwów towarzysząca takiej wędrówce za mieszkaniem. Więc oczywiście niema innej rady tylko zostać, dziękować Bogu, że się na stu rublach skończyło i już nawet nie oglądać owego przyjemnościowego rubla, bo go stanowczo z budżetu wykreślić trzeba. A przecież... przecież nie samym chlebem człowiek żyje i takie odmawianie sobie wszelkiego duchowego wytchnienia: teatru, książki, koncertu, wycieczki na świeże powietrze, na rzecz nieodzownych materyalnych potrzeb bytu, musi pociągnąć za sobą fatalne psychiczne skutki.

A jak z małej chmury spada często wielki deszcz, tak ta skromna na pozór sumka 24 rubli przyczynia się wprost paradoksalnie do wytworzenia tego błędnego koła mieszkaniowego wyzysku.

Wygląda to w wielu wypadkach tak, jak gdyby Towarzystwo „Cedergren“ pozostawało w tajnej koalicyi z kamienicznikami przeciwko lokatorom, bo, że taki może nie usprawiedliwiony wydatek, związany ze zmianą mieszkania, uzuchwala tamtych panów do śrubowania podwyżek, to zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Nie jest to jednak największe działo, jakie *Goniec* wytacza przeciwko skandynawskim przybyszom, którym widocznie drogie są tradycye łupieżców, zachowane po przodkach w stosunku do nas. Główny zarzut to ten, że Tow. „Cedergren“, wbrew wyraźnemu brzmieniu kontraktu, zawartego pomiędzy niem a głównym zarządem poczt i telegrafów, nie daje abonentom należnych obniżek, wykręcając się od tego obowiązku troskliwem ukrywaniem swych bilansów i podawaniem wciąż stopy 8 prc. czystego zysku, co przy takiej popłatności przedsiębiorstwa jest krzyczącą anomalią. żeby nie nazwać rzeczy po imieniu, *recte* oszustwem. W interesie Towarzystwa bowiem leży nie dociągnąć, broń Boże, do 10 procent, od tej cyfry bowiem zaczyna się obowiązująca je według kontraktu, a od tylu lat napróżno oczekiwana obniżka opłaty telefonicznej. Ha!... abonenci pocieszać się muszą widokiem najwyższego drapacza chmur, jaki posiada nasze miasto, a jaki obce Towarzystwo za ich krwawicę wystawiło. A także nadzieją, że nim kontrakt wyekspiruje, co stanie się dopiero w 1919 r. takich drapaczy chmur przybędzie jeszcze więcej i to dopiero będzie „czystym“ wielomilionowym zyskiem zacnego Towarzystwa.

Jak łatwo zrozumieć, wystąpienie *Gońca* nie poszło w smak „Cedergrenowi“. Dyrektor Kniquist w długim artykule słabo i mętnie usiłował zbijać stawiane gospodarce telefonów zarzuty, *Goniec* zaś obiecuje contrreplikę, w której ma wszystkie te wrzekomo prawne argumenty cedergrenowskie zetrzeć na miazgę. Byle się tylko nie skończyło na papierowem zwycięstwie słuszności.

Przed paru tygodniami odłam społeczeństwa naszego, interesujący się sprawą kobiecą, święcił dwudniowym jubileuszowym obchodem trzydziestoletnią działalność przodowniczki ruchu kobiecego p. Pauliny Reinschmidt Kuczalskiej. Zasługi jej na tem polu są istotnie wielkie.

Postawiwszy sobie jako cel życia wywalczenie dla kobiety równych z mężczyznami praw do nauki, pracy, działalności społecznej i politycznej, jubilatka wytężyła wszystkie swe siły, aby naprzód przygotować grunt, zrzeszyć szeregi bojowniczek, rozbudzić w nich poczucie tej potęgi, jaką jest praca organiczna, a potem na tych podstawach budować gmach równouprawnienia.

Śmiało też można powiedzieć, że niema u nas jednej instytucyi kobiecej, której p. Reinschmidt-Kuczalska nie byłaby inicyatorką i duszą. A wiadomo, z jakiemi trudnościami, wywołanemi naszem wyjątkowem położeniem politycznem, trzeba się porać u nas nim jakakolwiek społeczna myśl da się w czyn zamienić. Dwadzieścia kilka lat energicznych usiłowań i zabiegów minęło od chwili pierwszego wystąpienia p. Reinschmidt-Kuczalskiej o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa wzajemnej pomocy kobiet pracujących, aż do chwili, kiedy korzystając z doby wolnościowej, udało jej się uzyskać legalizacyę

był więc Wilhelm z żoną i córką na tę uroczystość. Anglicy uprzejmie witali ich, lecz bez entuzyazmu, a prasa angielska jednomyślnie podkreśla, że witają go radośnie ale jako gościa swego monarchy. Komentarze zbyteczne.

Uroczystość odsłonięcia pomnika miała charakter bardzo sztywny, prawdziwie angielski możnaby powiedzieć. Nie podobało się pewnie dostojnemu gościowi angielskiemu, że żadnych mów politycznych nie było. Arcybiskup Kanterburyjski przy dedykacyi pomnika odmówił krótką modlitwę, odśpiewał chór hymn: „*O God, our help*“, król nacisnął elektryczny guzik, zasłona spadła odsłaniając wielotysięcznym tłumom kolosalny monument, przed frontem którego przedefilowali obaj monarchowie, następnie rodzina, dyplomaci i liczne pułki gwardyi i marynarzy. I ceremonia skończona.

Przypatrzmy się teraz samemu pomnikowi. Wspaniały w swym kolosie, bo i wspaniale kosztuje, milion z górą! Twórcą pomnika jest poważny i sławny nie od dziś rzeźbiarz Thomas Brock. Na olbrzymiem „plateau“ z czterema wylotami po 20 stopniach wznosi się kolumna sześciogranu, na każdej stronie którego w małem wgłębieniu, jakby w niszy, umieszczone są alegoryczne grupy: „Prawda“, „Sprawiedliwość“, Macierzyństwo“, „Pokój“, „Postęp“, „Przemysł“, które zakute w biały kararyjski marmur, są jakby epiczną charakterystyką panowania królowej Wiktoryi. Wysokość pomnika ma 82 stóp, stoi na plateau 104 stóp w diametrze; rzeźbiarz miał spotrzebować nań 2.300 ton marmuru.

W dalszym ciągu niewiadomo od czego zacząć i o czem pierwej pisać. Odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi i związane z niem przybycie cesarskiej rodziny niemieckiej, jest tylko prologiem całego szeregu uroczystości. Anglicy łączą zwykle przyjemne z pożytecznem, trzeba więc będzie o tem i o owem pisać jednocześnie, a czego nie zdążę dzisiaj, uzupełnię w następnym liście. Zjeżdżają się do Londynu ze wszechkolonij angielskich delegaci i premierowie poszczególnych rządów na konferencyę interkolonialną. Wyspiarze zjeżdżają się na obrady i koronacyę jednocześnie. A konferencya tegoroczna będzie miała tym razem wyjątkowe znaczenie i jeżeli nie sprowadzi ani wolnego handlu w obrębie imperium, jakby tego pragnął rząd liberalny, bo kolonie chcą obronić swój przemysł, dotąd jeszcze mało rozwinięty przed inwazyą przemysłu angielskiego, to z drugiej strony nie zaprowadzi uprzywilejowanego położenia dla surogatów k lonialnych, jak tego domagają się stronnicy systemu protekcyjnego pod przewodnictwem p. Chamberlaina. Cała kwestya protekcyi celnej versus wolnemu handlowi, została pogrzebana dzięki tryumfowi liberalnej partyi na dwóch ostatnich wyborach i przestanie zamącać opinię przynajmniej przez pięć lat następnych.

Obok konferencyi kolonialnej „The International Musical Society“ zajmuje się aranżerowaniem zjazdu muzyków na międzynarodowy kongres muzyczny, który w tych dniach rozpocznie swe obrady. Jest to kongres w następstwie zwołanego w Austryi w roku 1909. Pierwszy tego rodzaju kongres miał miejsce w Lipsku jednocześnie z obchodem ku czci Bacha. Następny, cztery lata temu, wypadł w rocznicę śmierci Józefa Haydena i odbył się w Bazylei, trzeci w Wiedniu 1909 r., czwarty — będzie miał miejsce teraz w Londynie. Angielski świat muzyczny czyni wszystko co może, by go uświetnić, zainteresować nim szerokie koła arystokracyi z lordem majorem na czele i zapowiada kongres nadzwyczaj interesujący pod każdym względem. Z tej racyi i konferencyi kolonialnej zapowiedziane są tu liczne bankiety i uczty.

Świat artystyczny i arystokracya przygotowuje też moc uciech, jakby sobie odbić chciano cały rok żałoby. Największą atrakcyą będzie bal szekspirowski, w największej okrągłej sali „Albert Hall“, która zamienioną zostanie na włoski ogród z tarasami i balustradami. Wszyscy biorący udział w tym „balu“ ubrani będą w stroje bohaterów szekspirowskich tragedyj i komedyj. Tańce figurowe prowadzić będą wybitni arystokraci, z tego też względu zabawa ta budzi wielkie zainteresowanie. Dochód z balu ma być obrócony na budowę „Narodowego Teatru Szekspira“. Następną wielką zabawą tego sezonu będzie pochód historyczny, obejmujący sceny z najdawniejszych dziejów kraju aż do czasów współczesnych. Ma w nim wziąć udział przeszło 15.000 osób. Ale o tem i innych uroczystościach w następnej korespondencyi. Dziś zakończę określeniem, że furor do uciechy i rozrywek porywa z sobą całe społeczeństwo angielskie w wir formalnie szalony, dotąd niebywały, a który z oddalenia za trudno jest pojąć lub sobie wyobrazić. Trzeba tu być, widzieć i patrzeć!

Katastrofa w Issy.

Niebywałe nieszczęście, jakie zdarzyło się w Issy, nie pozostanie także bez następstw politycznych. P. Monis wprawdzie — jak spodziewają się lekarze — wyjdzie z katastrofy przynajmniej z życiem i jeśli nie zajdą nadzwyczajne komplikacye, będzie mógł po kilkutygodniowem przeleżeniu się powrócić do steru nawy państwowej; zgon p. Berteaux jednak pociąga za sobą wahanie na tak ważnym posterunku, jak ministerstwo wojny, a obsadzenie go napotka, zdaje się, na znaczne trudności i może wywołać przesilenie gabinetowe. Pogłoski wymieniają gen. Lyauteya, jako najprawdopodobniejszego następcę p. Berteaux. Gdyby sprawdziły się, otwartoby na oścież szranki komerażom politycznym, wymieniony bowiem generał wygłosił świeżo mowę, w której dał się poznać jako gorący zwolennik idei odwetu.

Co do samej katastrofy, to zawodowi znawcy tłumaczą ją szczupłością areny lotniczej w Issy les Moulineaux, która chyba wobec tego zostanie zniesiona. Na razie wszakże dalsze wzloty zostały dozwolone i jestto niezawodnie objawem tężyzny francuskiej, że mimo straszliwego wrażenia, jakie sprawiła katastrofa, lotnicy tamtejsi nie odstąpili od powziętego zamiaru dostania się drogą powietrzną do Madrytu, a nawet sam mimowolny sprawca okropnego wypadku w Issy, zaraz następnego dnia po raz drugi puścił swego uskrzydlonego rumaka w powietrze.

Prezes gabinetu Monis.

Pierwszy biuletyn o stanie prez. gabinetu p. Monis wydany w niedzielę po południu przez dr. Croucon, brzmiał dość niepokojąco, opiewał bowiem: „Prezydent ministrów, Monis doznał skomplikowanego złamania prawej nogi w dwu miejscach i odniósł lekkie rany cięte na powiekach. Same oczy nie są poranione. Kość nosowa złamana. Prezydent odniósł również wewnętrzne obrażenia. Dotąd nie da się stwierdzić, jakiego są rodzaju. Leczenie potrwa co najmniej sześć tygodni. Niebezpieczeństwo życiu nie grozi“.

Biuletyn wydany wczoraj wieczorem stwierdza zadowalający stan zdrowia prez. Monisa, a prof. Lannelongue oświadcza. że nie należy obawiać się wewnętrznych komplikacyj u chorego prezydenta.

Zgon ministra Berteaux.

Jedno z pism francuskich twierdzi, że minister Berteaux rozmawiał w piątek z pewnym deputowanym o zawodach lotniczych, przyczem rzekł: „Będę obecny przy wzlocie, ale nie mogę opędzić się pewnym obawom. Zgromadzą się wielkie masy ludzi. a o wypadek w takich warunkach nie trudno. Gdyby aparat zleciał między tłum, byłoby to straszne. Chciałbym, by ta niedziela już minęła“.

Sprawozdawca pewnego pisma opowiada, że Berteaux, widząc cisnące się tłumy, rzekł: „Czy nie byłoby dobrze, byśmy dali dobry przykład widzom i cofnęli się na trybuny?“

Refleksya ta jednak przyszła zapóźno. W kilka chwil potem było już po katastrofie.

Berteaux został w tak straszny sposób pokaleczony, że musiano ciało jego zszywać w różnych punktach, między innemi przyszyto ramię zupełnie odcięte.

Zwłoki przewieziono po wypadku w automobilu do gmachu ministerstwa wojny, dokąd wkrótce przybyła rodzina, żona, syn i bratanek zabitego ministra. Początkowo nie powiadomiono ich o istotnych skutkach katastrofy, dając jedynie informacyę, że minister odniósł ciężkie rany. Kiedy jednakże p. Berteaux wyraziła życzenie, że sama zajmie się pielęgnowaniem chorego męża, i zażądała stanowczo, by wpuszczono ją do sali, w której został złożony, wówczas odkryto przed nią smutną prawdę. Ponieważ ciało ministra zeszpecone było straszliwemi ranami, całun odsłonięto tylko częściowo. Po chwili wyprowadzono rodzinę z sali; wdowę ujął pod rękę prezydent Fallières i odwiózł do mieszkania, gdzie zabawił jeszcze czas dłuższy w gronie rodziny zabitego, pocieszając ją. P. Berteaux pod wpływem ciężkiego ciosu zachorowała i na zlecenie lekarzy układła się do łóżka.

Henryk Maurycy Berteaux, któremu w tak tragiczny sposób wypadło rozstać się z wysokim urzędem i życiem. należał do najsilniejszych indywidualności politycznych dzisiejszej Francyi.

Były makler giełdowy w wielkim stylu, z przekonania socyalista, liczył lat 59. Na widownię polityczną wkroczył około r. 1880, zostawszy merem w Chatoux. Wersal wysyłał go w latach 1893, 1898 i 1902 do Izby deputowanych, gdzie zajął miejsce pomiędzy socyalistami. W Izbie, która wybrała go wkrótce wiceprezydentem, odegrał wybitną rolę. On to referował ustawę o dwuletniej służbie wojskowej, prezydował komisyi budżetowej i wojskowej, tej ostatniej dwukrotnie.

Gdy w listopadzie r. 1904, André, minister wojny w gabinecie p. Combes, zmuszony był pod naciskiem narodowców ustąpić, miejsce jego zajął Berteaux. Okazał on na tem stanowisku wiele ruchliwości, pracując dalej w duchu swego poprzednika nad demokratyzacyą armii. Po roku złożył tekę, wszedłszy w nieporozumienie z resztą gabinetu z powodu kwestyj urzędniczych.

Po raz drugi godność ministra wojny objął Berteaux w gabinecie p. Monis, który objął urzędowanie d. 3 marca br.

Katastrofa a gabinet.

Wedle informacyj z Paryża, w kołach politycznych zastanawiają się żywo nad następstwami katastrofy. Na razie minister spraw zagranicznych Cruppi objął kierownictwo ministerstwa wojny, a to ze względu na położenie w Marokku. Prezydent Fallières, a także niektórzy ministrowie są zdania, że Cruppi, który wspólnie z zabitym ministrem organizował ekspedycyę do Marokka, jest powołany do ponoszenia odpowiedzialności za jej wyniki. Sądzą także, iż należy liczyć się z możliwością dymisyi całego ga-

---

„Związku równouprawnienia kobiet polskich“. W trakcie tego czasu starała się innemi drogami, nieraz napozór bardzo zdaleka okrążającemi cel główny, dochodzić do niego. Zorganizowała tedy III. szwalnię, Bazar kobiecych wyrobów, komitet kobiecy przy Towarzystwie ochrony zwierząt, będący właściwie kołem oświatowem, a tylko z musu chroniący się pod tę firmę, wreszcie Delegacyę kobiecą przy Muzeum przemysłu i handlu, z której wyłoniły się w następstwie takie instytucye, jak Koło ziemianek, Towarzystwo pracownic biurowych i inne.

Rozumiejąc, iż wszelki ruch pragnący silniej się zaznaczyć, musi posiadać swój organ, p. Reinschmidt-Kuczalska przyczyniła się do przeniesienia do Warszawy redakcyi *Steru*, wydawanego przedtem we Lwowie.

Cały ten nakład pracy energicznej, konsekwentnej, wytrwałej spotkał się z należnem uznaniem: w dniu 6 maja, tłumny zastęp uczestników i delegacye rozlicznych stowarzyszeń przepełniły salę Resursy obywatelskiej, gdzie wchodzącą jubilatkę przywitała kantata odśpiewana przez chór żeński, poczem nastąpiły zwykłe w takich razach przemówienia i odczytywanie telegramów. Nazajutrz odbyły się posiedzenia zjazdu jubileuszowego pod przewodnictwem panny Maryi Dulębianki.

W odnośnych referatach poruszono kwestyę dopuszczenia kobiet do udziału w samorządzie, politycznego położenia kobiet w Galicyi, ochrony pracy kobiecej i wiele innych. Uczta wieczorna zakończyła te uroczystości, które niezależnie od swego założenia, jakiem było uczczenie społeczno-kulturalnych zasług p. Kuczalskiej, były objawem świadczącym, iż ukochana idea jubilatki rozgałęziła się szeroko po kraju całym, obejmując wszystkie warstwy ludności, bo wśród uczestniczek były i włościanki (jedna z nich przemawiała nawet z wielką a pełną prostoty swadą), oraz delegatki robotnic i Towarzystwa ochrony kobiet mojżeszowego wyznania.

(Dokończenie nastąpi).

Lascaro.

---

53)

MARGRABINA.

(Fortuné du Boisgobey: La main froide).

V.

(Ciąg dalszy).

— A więc to ciebie nie interesuje dowiedzieć się, że tak samo jak ty, ona pochodzi z Languedoc i że mogłeś dawniej ją spotykać?

— Słowo daję, że nie!

— Niedawno co innego mi mówiłeś. Powiedziałeś, że chcesz koniecznie dowiedzieć się, w jaki sposób — jeżeli można jej wierzyć — życie jej zmąciłeś.

— Chcę tego dotychczas i jestem stanowczo zdecydowany pójść jutro o to ją zapytać.

— Spotkasz może u niej przyjaciela ojca Bardin.... owego pana, który przyjechał z Montpellier umyślnie, żeby z nią się widzieć.... pana Lestrigou, byłego adwokata.

— Stanowczo zanadto adwokatów na raz! — zadrwił sobie Mirande. — Niech i tak będzie! Zobaczę co siedzi w żołądku temu adwokatowi.

Paweł miał na ustach słówko, które mogło naprowadzić na właściwą drogę przyjaciela Jana. Nigdy mu nie wspominał o protegowanej pani de Ganges, o tej sierocie, którą miała przy sobie od czterech lat i która jeszcze nie wiedziała, że dziedziczy sześć milionów. Była teraz dobra sposobność wtajemniczenia Mirande w sytuacyę. Paweł tego nie uczynił; nie dlatego żeby chciał zachować dla siebie tę dziedziczkę, ale powiedział sobie, że ta tajemnica nie do niego należy i że Lestrigou miałby prawo się rozgniewać, iż ją komu wygadał, choćby przyjacielowi.

Milczał więc, a Mirande dodał wesoło:

— Mój kochany, przywodzisz mi na myśl bajkę La Fontainea „o górze, która mysz spłodziła“.... Ważne odkrycia, które mi tak pompatycznie zapowiadałeś, okazują się wcale nie interesujące....

— Dla ciebie, może — przerwał Paweł Cormier — i to jeszcze.... gdybyś chciał się trochę zastanowić, przyznałbyś, że powinny ciebie zająć.... chociażby pośrednio.

— Przepraszam ciebie Pawle, ja nie jestem zakochany w margrabinie. Jeżeli chcę ją jutro wybadać, to tylko z prostej ciekawości z mojej strony. Wystarcza mi, że już nie będą mnie naciągać z powodu tego pojedynku i jeżeli ciebie dobrze zrozumiałem, syn twego starego adwokata niema zamiaru zmieniać zdania. Jutro złożę kaucyę, której sumę oznaczył i jeżeli nie skończy na zaniechaniu śledztwa, pozostanie mi stanąć przed trybunałem, który mnie nie minie. Do tej pory mam się czem zająć.

— Cóż to za zajęcie? nowa kochanka?

— Ach! broń Boże! Już mi dokuczyło spędzać czas na kochaniu się w kobietach, które wstręt we mnie budzą po upływie miesiąca. Szukam czegoś lepszego...

— Cóż takiego, wielki Boże?... Czy może marzysz, aby zostać deputowanym z twojej prowincyi?

— Tak źle nie jest. Będzie to dobre wtedy, gdy dojdę do lat pięćdziesięciu. A teraz, chciałbym po prostu żyć według własnego upodobania.

— Zdaje mi się, że tego sobie nie żałujesz. Bawisz się przez dwadzieścia cztery godzin dziennie.

— Tak sobie wyobrażasz? A więc, nudzę się śmiertelnie i niczego więcej nie pragnę, jak zmienić ten system.

— O, to coś nowego!... od kiedyż to?

— Dawno już o tem marzyłem, nie wiedząc o tem.

— Doprawdy?... Nie domyślałem się wcale.

— Trzeba było sposobności, żeby mi oczy otworzyć...

— Co do twoich uczuć?

— Powiedziałeś. Brakowało mi czegoś a nie wiedziałem co. Już teraz wiem. Brakowało mi celu w życiu.

— Kręcisz się ciągle, jak w błędnem kole. Wytłumacz się nieco jaśniej. Jakiż to rodzaj celu?

— Doznawałem, nie domyślając się tego, potrzeby przywiązania się...

— Do kogo? Sam przecie wyznałeś, że kobiety ciebie znudziły.

— I powtarzam to samo. Odkryłem w sobie inną żyłkę...

A gdy Paweł wpatrywał się w niego ze zdumieniem:

— Nerw ojcowski — dodał Mirande.

— Dobryś sobie! Do licha, czy byłbym się domyślił, że ci się zachciewa wynieść do godności ojca rodziny!

— Właściwie... nie, lecz...

— W takim razie, ożeń się... w korzystnem położeniu, w jakiem się znajdujesz, jeżeli postanowisz, nie długo będziesz czekał.

— Być może, ale się nie zdecyduję.

— Czy masz może jakie dziecko do przyznania?

— Nie... na szczęście.

— W takim razie, nie wiem, jak sobie poradzisz, żeby sobie sprawić radość, o jakiej marzysz... Chyba, żebyś się udał do zakładu podrzutków. Tam miałbyś tylko kłopot z wyborem.

— Nie byłoby to całkiem głupio, ale nie potrzebuję tam iść. Mam już coś. Chodź ze mną, niech ci to pokażę.

Paweł, oszołomiony, powstał i poszedł za przyjacielem, który skierował się do sypialnego pokoju, przedzielonego od salonu, w którym rozmawiali, portyerą u drzwi.

Mirande, idąc na palcach, uniósł portyerę i rzekł cicho:

— Spojrzyj, jak śpi.

Pokój był oświecony lampą, przysłoniętą abażurem.

Na kanapie, z głową, opartą na poduszce, a nogami, owiniętemi burnusem, smacznym snem spało dziecko.

Cormier zupełnie zapomniał, co zaszło na tarasie i przy bramie ogrodu Luksemburskiego, ale poznał natychmiast dziwnego chłopczyka, którego Mirande tam znalazł.

— Jakto! — zawołał — więc to z powodu tego małego znajdy wygłaszasz tak piękną mowę?

— Nie tak głośno! — szepnął Mirande, kładąc palce na ustach. — Obudzisz go.... a potrzebuje spoczynku.... Zostawmy go, nie-

binetu, już choćby ze względu na to, że zdaniem lekarzy Monis przed upływem dwu miesięcy nie będzie mógł zająć się sprawami państwa. Kilka dzienników twierdzi, że przyjdzie do steru nowe ministerstwo, w skład którego wejść mają Poincare, Clemenceau i Millerand.

KRONIKA.

Lwów, 23 maja.

— **Kalendarz.**
Środa (24 maja):
Joanny wdowy. — Tomira. — Mokija mucz.
Wschód słońca o godzinie 3·31 rano, zachód słońca o godzinie 7·11 po południu.

— **Najj. Pan** raczył najłaskawiej udzielić z prywatnej Swej szkatuły rz. kat. komitetowi budowy kaplicy w Czarnokońcach w powiecie jaworowskim, zapomogi w kwocie 200 koron.

— **JE. Leon hr. Piniński** powrócił z zagranicy do Lwowa.

— **Cudny miesiąc maj** płata nam niewypowiedzianie przykre figle. Zamiast słońca i słowików, mamy od dni kilku dojmujące zimno, dzisiaj zaś o godz. 1 po poł. zasypały miasto krupy ze śniegiem, pokrywając na parę minut dachy białą powłoką.

— **Sprzedaż zużytego staniolu.** Wobec licznych zapytań o sposobie zużytkowania starego staniolu, Liga Pomocy przemysłowej podaje do wiadomości interesowanym, a zwłaszcza Kołom T. S. L., które zbiórką staniolu się zajmują, iż firma August Weigend w Weiskirchlitz Teplitz (Czechy) zakupuje używany staniol, płacąc od 40 groszy do 2 kor. za kilogram.

— **»Związek rodzicielski«**, opiekujący się najuboższą dziatwą naszego miasta, odbył w ubiegłą sobotę doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem dr. Dylewskiego.

Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum z czynności za rok ubiegły, dokonano wyborów uzupełniających do wydziału. Wybrane zostały panie: H. Starzewska, M. Krzyżnagórska i K. Pliszewska. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp. Żmudziński i Królikowski.

Z domów opieki „Związku“, utrzymywanych dla ubogich dzieci w najgorszych dla nich miesiącach zimowych, korzystało w ub. roku 1002 dzieci; w 4 miesiącach wydano im 61.395 porcyj herbaty. Koszt utrzymania 1 dziecka w domu opieki wynosił przeciętnie 10 hal. dziennie. Domy te mieściły się w szkołach miejskich. Dzieci, uczęszczające do tych domów, polepszały znacznie swe postępy w naukach. Przychód „Związku“ wynosił w roku ubiegłym 18.937 kor., rozchód 11.409 kor.

— **Wycieczka Dniestrem (łodziami)** z Halicza do Mielnicy, urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego, odbędzie się w Zielone Święta od dnia 2—6 czerwca b. r. Celem wycieczki jest zwiedzenie jam Dniestru, słynnego ze swej piękności; piątego dnia wycieczki zwiedzą jej uczestnicy nowo odkryte jaskinie w Krzywczu.

Wyjazd koleją nastąpi we czwartek, 1 czerwca, o godzinie 10·40 wieczorem z głównego dworca, powrót we wtorek o godzinie 10·30 wieczorem. Koszta podróży koleją tam i napowrót wynoszą 6 kor. Zgłoszenia ustnie w godzinach urzędowych lub listownie, najpóźniej do środy, dnia 31 b. m.

Bliższych informacyj udziela się codziennie i zgłoszenia przyjmuje od godziny 1 do 2 w lokalu Tow. fotograficznego pl. Kapitulny 2. Prowadzi p. Juliusz Mokłowski.

— **Zgromadzenie Delegatów Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych,** odbywa się dziś w sali ratuszowej. Sprawozdanie, z powodu braku miejsca, odkładamy do jutrzejszego numeru.

— **Groźba lokautu.** Na zgromadzeniu walnem stowarzyszenia krawców męskich w Wiedniu postanowiono, że na wypadek, jeżeli dnia 23 b. m., t. j. dzisiaj, w firmie Karl i Franken robotnicy nie podejmą roboty, to w takim razie wszyscy członkowie stow. krawców męskich wieczorem dzisiaj wypowiedzą wszystkim swoim robotnikom pracę i więcej robotników tych nie przyjmą. Grozi to pozbawieniem 6.000 robotników krawieckich pracy. Jest to środek odwetowy przeciwko ciągłym strajkom w tej gałęzi przemysłu.

— **Upadłość.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 ogłasza upadłość firm: Salomon Gruber, Lwów, ul. Krakowska 25, Lazar Becher, magazyn towarów modnych w Tarnopolu, Alte Mülbaum, recte Chaim Owadie w Kosowie i Teofil Diamant, handel konfekcyi męskiej w Krakowie, Stradom.

— **Z otrzymanej od pp. Leopolda i dr. Henryka Baczewskich** kwoty 1000 kor. do rozdziału między ubogich miasta Lwowa, bez różnicy wyznania, w dzień pogrzebu ich ojca, ś. p. Józefa Adama Baczewskiego, przeznaczyło Prezydyum magistratu kwotę: 200 kor. na Domek sierot pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P. M. do rąk p. Paparowej, 150 kor. na Przytulisko Brata Alberta, 150 kor. na Tow. Opieki kobiet do rąk p. Czapelskiej, 100 kor. na Tow. ochrony kobiet do rąk p. Lilienowej, 100 kor. na Zakład sierot im. św. Józefa, 300 kor. na rzecz Zakładów dobroczynnych izraelickich do rąk Zboru izraelickiego.

— **Stowarzyszenie współpracowników gospodnio-szynkarskich** odbędzie walne zgromadzenie we wtorek, dnia 30 maja 1911 o godzinie 1 w nocy w sali Belle-vue, ul. Karola Ludwika l. 27.

△ **Umysłowo chorą kobietę** w wieku 26 lat, przytrzymała wczoraj policya w ulicy Batorego i oddała ją w opiekę komisaryatu II. dzielnicy.

△ **Bezdomni chłopcy.** W piwnicy jednego z tutejszych pierwszorzędnych hoteli przytrzymano wczoraj 13 letniego Józefa Segetę i 14 letniego Zygmunta Szukałę, których zastano tam śpiących. Bezdomnych chłopców oddano na razie do aresztów policyjnych.

△ **Zgubiono:** futrzany kołnierz, wartości przeszło 150 kor.

△ **Napad.** Na murarza Jana Walanię napadł wczoraj w ulicy Janowskiej N. Markiewicz i zadał mu nożem znaczniejszą ranę w okolicy lewej łopatki.

△ **Kronika policyjna.** W ogrodzie restauracyi w parku Kilińskiego przytrzymano wczoraj notowanego złodzieja Piotra Krajewskiego, który rozrzucał garściami pieniądze i zapijał się winem.

Fryzyerowi Izydorowi Taschmanowi skradziono wczoraj z mieszkania przy ul. Łyczakowskiej srebrne kubki, srebrny zegarek, złotą szpilkę i złoty „double“ łańcuszek, łącznej wartości 100 kor., oraz 36 kor. gotówką.

P. S. Seidenowi skradziono w jednej z restauracyj złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 165.

— **Pogrzeb Gustawa Mahlera,** odbył się wczoraj w Wiedniu przy bardzo licznym udziale publiczności.

— **Rozprawa karna** przeciw Latourowi i kilku Królewiakom o tworzenie tajnych stowarzyszeń w Krakowie i przechowywanie materyałów wybuchowych rozpocznie się przed tamtejszym trybunałem orzekającym w piątek, d. 26 b. m.

— **Sprawa bezdańska.** Komendant wojskowy wileński zmienił karę śmierci Świrskiemu na bezterminowe roboty przymusowe. Co do Zakrzewskiego i Kozakiewiczówny wyrok zatwierdził (na osiedlenie).

Kronika prowincyonalna.

§ Prezesem Rady powiatowej w Wieliczce wybrany został p. Emanuel Winter tamtejszy notaryusz.

§ W Chrzanowie zawiązało się Towarzystwo celem założenia prywatnej szkoły średniej z d. 1 września r. b.

§ Śnieg w maju. W Ławocznem spadł obfity śnieg zaścielając na chwilę białym całunem zieleń wiosenną. Śnieg jest w porze dzisiejszej godnem zaznaczenia zjawiskiem i dowodem, że w przyrodzie dzieją się nieznane bliżej i niezbyt dokładnie wytłumaczone procesy.

Kronika zagraniczna.

* Proces o sfałszowanie testamentu ś. p. kięcia Ogińskiego. W procesie przeciw Wonljarljarskiemu zeznawał ks. Karewicz, iż słyszał od Przanowskiego, jakoby W. miał odziedziczyć majątek Ogińskiego i chce przejść na katolicyzm, przy czem świadek przyrzekł mu być pomocnym. Dowiedział się później, że Ogiński ze względu na stan zdrowia nie może przedsiębrać jakichkolwiek aktów prawnych. W dalszych zeznaniach potwierdza przedstawienie aktu oskarżenia, że słyszał od proboszcza ze wsi Ogińskiego, iż Ogiński spadkobiercą obiecał uczynić hr. Załuskiego.

Św. Dołgoszina, służąca u Długołęckiego, zeznaje, że w mieszkaniu jej chlebodawcy pracowali nieraz rozmaici ludzie nad papierami, między innymi Wonljarljarski i Michałowski. Natomiast Włodz. Wonljarljarski nigdy tam nie był.

D. Wonljarljarski prosił sąd, by Długołęcki przedłożył szkic mieszkania, na co sąd się zgodził. Obrona stawia jednak wniosek, by z powodu niedokładności rysunku sąd udał się na miejsce. Trybunał polecił sędziemu śledczemu, by oglądnął mieszkanie i spisał protokół, a gdyby to okazało się niewystarczającem, trybunał uda się na miejsce.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek, po raz pierwszy, (wznowienie), „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera; gościnny występ Adama Didura, Ireny Bohuss i Augusta Dianniego.

We środę, na ogólne żądanie, po raz drugi i ostatni w bieżącym sezonie, „Wachlarz Lady Windermere“, dramat dobrej kobiety O. Wildea; gościnny występ Ireny Solskiej.

We czwartek, wyjątkowo o godz. 3 po południu, „Eros i Psyche“, fantazya dramatyczna w 6 rozdziałach Jerzego Żuławskiego; gościnny występ Ireny Solskiej.

We czwartek, o godz. 7·30 wieczorem, po raz drugi, (wznowienie), „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera; przedostatni gościnny występ Adama Didura, Ireny Bohuss i Augusta Dianniego.

W piątek, po raz pierwszy, (nowość), „Skandal“, sztuka w 3 aktach H. Bataillea; gościnny występ Ireny Solskiej.

W sobotę, o godzinie 3·30 po południu, „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla; z Wandą Siemaszkową w roli Młynarki.

W sobotę, o godz. 7·30 wieczorem, po raz pierwszy, (wznowienie), „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach G. Rossiniego; ostatni gościnny występ Adama Didura.

Repertuar »Teatru Nowego«.

We wtorek, o godz. 7·30 wieczorem, „Ciotka Karola“.

We środę, o godzinie 7·30 wieczorem, „Ciotka Karola“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę, 24 maja, „Szczury“, berlińska tragikomedya w 5 aktach Gerarda Hauptmana. Ceny zniżone.

We czwartek, 25 maja, po południu, „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny W. A. Lasoty. Ceny zniżone do połowy.

We czwartek, 25 maja, wieczorem, „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Gościnny występ p. K. Kamińskiego.

W piątek, 26 maja, „Mój przyjaciel Tadzio“, komedya w 3 aktach Andrzeja Rivoire i Lucyana Besnarda. Ceny zniżone.

Lotnik Train i wyścigi lotnicze Paryż-Madryt.

Pisma francuskie przepełnione są wiadomościami o straszliwej katastrofie, której widownią stał się w niedzielę rano aerodrom w Issy les Moulineaux.

Jak już zaznaczyliśmy w innem miejscu, znaczną część winy przypisują znawcy — szczupłości miejsca. Tego zdania jest między innymi także Bleriot, który zresztą dawno już przedtem miał się kilkakrotnie wyrazić, że w Issy wypadki są poprostu nieuchronne.

Dalszą winę ponosi lekkomyślność lotników i komisyj nadzorujących, aparaty bowiem wzlatują bez należytego przedtem wypróbowania, czy nadają się do wzlotu.

Nakoniec wina spada po części także na rząd, który za mało dokłada starań, by w interesie samej publiczności utrzymać w kordonie tłumy ciekawych. Tak było i w niedzielę.

Wedle opowiadania świadków środki ostrożności, zarządzone przez władzę, były zgoła niewystarczające. Odkomenderowano ogółem do tego celu 350 żołnierzy. Co 5 metrów stał jeden żołnierz, a stutysięczny tłum napierał na kordon i rozrywał go, wskutek czego pędzili kirasyerzy wzdłuż kordonu i bez litości wpadali w tłum.

Liczni apasze korzystali z zamieszania i nożami kłuli żołnierzy oraz konie. Jednemu koniowi rozpruto brzytwą brzuch, konie krwawiły, jak na polu bitwy. Kirasyerzy zachowywali się jak na polu bitwy. Oficer jakiś chwycił pewnego mężczyznę, który przekroczył kordon i całą siłą pchnął go z powrotem. Prócz tego powstawała co chwilę panika, podsycana jeszcze tą okolicznością, że panie ubrane w zbyt ciasne suknie, nie mogły uciekać. Niektóre, ratując się, podnosiły spodnice i tak dopiero uciekały przed końmi.

Program wyścigów obejmował 16 jednopłaszczyznowców i 4 dwupłaszczyznowce. Na dwupłaszczyznowcach wzlecieli: Barra, Bobba, Ladougne i Divetain. Wzloty rozpoczęły się o godzinie 5 rano wzlotem Le Lasseura de Ranzy na jednopłaszczyznowcu Bleriota, poczem wypuszczano co 5 minut dalsze aeroplany. Lotnik Train, 19-ty z rzędu, wzleciał o godz. 6 min. 30.

Już przed lotem właściwym nie sprzyjało szczęście Trainowi. W sobotę rano o godz. 4 min. 45 wzleciał z aerodromu w Mourmelon z p. Bonnières jako pasażerem, chcąc aeroplanem przybyć do Issy les Moulineaux. Wiatr dął z szybkością 20 metrów na sekundę w bok aeroplanu; przy tem panował chłód przejmujący. O godz. 6 min. 30, zupełnie wyczerpany i przeziębnięty, musiał Train zatrzymać się przy moście w Bonneuil, na półwyspie St. Maur. Aeroplan przechowano w poblizkim folwarku, gdzie skrzydła jego przemokły. Mimo niepowodzenia podjął Train lot do Issy des Moulineaux w niedzielę rano. Dotarł też do celu, — na swoje i drugich nieszczęście.

Wstrząśnięty do głębi katastrofą i widokiem ofiar, sprawiał Train wrażenie obłąkanego, nie wiedział co się z nim dzieje, krzyczał i wymachiwał rękami i wykrzykiwał słowa bez związku. — Z trudem powiodło się u-

---

chaj sobie śpi i wróćmy do naszego grogu.... i do tego, co mówić zacząłem.

— Stanowczo — rzekł Paweł, gdy wrócili na swoje miejsca — jesteś jeszcze większy waryat, niż myślałem. Jakto! zabrałeś więc to dziecko!

— Jak widzisz, mój kochany i wcale tego nie żałuję — odrzekł Mirande niewzruszenie.

— I gdzieżeś je z sobą wodził, wielki Boże!

— Na obiad do Foyot, z Werą i Maryą, które spotkałem w drodze, na ulicy Vaugirard.

— Ładne towarzystwo dla smarkacza w jego wieku.

— Gdybyś był słyszał, jak się z niemi obchodził! Nazwał je: niegrzeczne. Za boki się trzymałem!

— Nie wstydzisz się, żeś go użył za zabawkę dla tych wietrznic?.... I ty sobie wyobrażasz, że masz nerw ojcowski!

— Mam.... i chwalę się tem.

— Założę się, że go spoiły, biedaka.

— Wcale nie, byłbym nie pozwolił, a zresztą, on samby się oparł. Posiada siłę woli, powiadam ci!...

— Wierzę! Widziałem go przecież, jak się mocował z dozorcą. Zabawne wychowanie musiał otrzymać.

— Wcale nie tak złe. Gdy mówi, wyraża się, jak dziecko z dobrego domu. Tylko ma gwałtowny charakter. Gniewał się z dziesięć razy, odkąd spotkaliśmy go.... Nie na mnie, w każdyn razie.... do mnie się tylko uśmiecha.... Możnaby myśleć, że zna mnie od wieków.

— Powinowactwo duchowe!.... Odgadł, że ty także posiadasz nieznośny charakter.... Jesteście stworzeni dla siebie.

— I ja tak sądzę — odrzekł Mirande poważnie.

— Doskonale! Ależ on chyba niema matki, jeżeli się przyczepia tak łatwo do pierwszego lepszego?

— Matki? Ma ich dwie, jak mówi.

— A ilu ojców? — zapytał Cormier z ironią.

— Ani jednego, o ile mi się zdaje.

— Bardzo dobrze. Czysty zysk dla ciebie. Będziesz mu ojcem.... jeżeli obie matki zechcą na to przystać. Powinieneś był zacząć od zapytania ich o to pozwolenie.

— Byłbym to zrobił, gdybym wiedział, gdzie ich szukać.... to znaczy wyszukać prawdziwą matkę, gdyż przypuszczam, że ten numer drugi musi być ciotką, może starszą siostrą.... Ale nie umiał mi podać swego adresu: wie, gdzie to jest i poznał by dom.... ale podobno ma to być bardzo daleko.... i wieczorem nie potrafiłby znaleźć drogi.

— Doskonale! wracam do mojej poprzedniej myśli. Zacni rodzice chcieli się go pozbyć; a ponieważ byłeś dość głupi, żeby go przygarnąć, pozostawią ci go na pamiątkę.

— A więc, zostanie! Tego tylko sobie życzę.

— Ach! zkądże się wziął u ciebie nagle ten zapał ojcowski?

— Cóż chcesz, żebym odpowiedział? Sam nie wiem. Wzięło mnie to niespodziewanie i trzyma.

— Głos krwi, może! — drwił Paweł.

— To by wszystko wyjaśniało i zastanawiałem się nad tem długo — odrzekł Mirande bardzo seryo — ale daremnie szukam w pamięci, nie znalazłem nic takiego co by mi kazało przypuszczać, że mogłem być kiedyś ojcem.

— Można nim być nie domyślając się tego.... Jan de Mirande, albo ojciec mimowoli.... dramat w wielu aktach....

— Blaguj, ile ci się podoba. Jestem uszczęśliwiony z tego co mnie spotkało. Nie będę się już nudził.

— Zrobisz się nauczycielem tego małego.... i jego boną w dodatku, bo jest jeszcze w wieku, w którym trzeba mu nosek wycierać. Będzie to, rzeczywiście, bardzo wesołe....

— Bądź spokojny. Dam mu wszystkich profesorów, których będzie potrzebował.... ale sam będę go uczył konnej jazdy... fechtunku....

— I boksowania, nie tracąc czasu. Jeżeli skorzysta choć trochę z twoich nauk, będzie skończonym gentlemanem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spokoić go nieco. — Wówczas zaczął opowiadać przebieg zajścia, tak — jak mu się przedstawiało, — ale czynił to niezrozumiale, w oderwanych i nie łączących się zdaniach, z których trudno było wyrozumieć związek. Ostatecznie zrozumiano, że usprawiedliwia się, twierdzi, iż nie jest niczemu winien i że wypadek nie byłby zaszedł, gdyby teren awiatyczny zamknięto, uniemożliwiając osobom postronnym dostępu podczas wzlotów.

Tymczasem zjawiła się komisya sądowo-lekarska, która przesłuchała Traina. Uspokoił się on o tyle, że mógł dać obraz katastrofy taki, jaki przedstawiał mu się podczas wzlotu.

— Wiatr był niepomyślny — opowiadał. — Motor był wskutek tego przeciążony pracą. Musiałem wytężać całą uwagę, aby uniknąć katastrofy, grożącej co chwila. Sytuacya była ciągle niebezpieczna. W końcu aparat zwrócił się ku trybunie. Widziałem, że muszę wpaść na kirasyerów, ustawionych przed nią. Na nieszczęście publiczność, znajdująca się tam, popadła w paniczny przestrach, ludzie biegali tam i sam, setki osób wypadło na teren awiatyczny, tak, że w chwili, gdy chciałem opuścić się na ziemię, wstrzymawszy motor, spostrzegłem, że nie zdołam wyminąć uciekających grup. Dla tego znów wprawiłem motor w ruch w nadziei, że uda mi się przelecieć na środek terenu i tam wylądować. Tymczasem zaś zwróciłem energicznie aparat, który posłuchał steru i skręcił. Ale wówczas zawadziłem o grupę znajdującą się poza mną, której nie widziałem...

— Nie rozumiem — kończył Train — dla czego teren wzlotów nie został zupełnie zamknięty dla publiczności, jak to zwykle bywa? Setki osób przechadzało się po polu, dostając się bez przeszkód aż do wnętrza. Gdyby nie to, publiczność z trybuny nie mogłaby dostać się na teren i nie byłoby przyszło do nieszczęścia.

Wczoraj o godz. 2 po południu Train wzniósł się ponownie do lotu Paryż-Madryt.

Nowe powieści.

(Dokończenie).

Podobnie jak „Marie-Claire“, „De Goupil à Margot“ [1]) ma swoją historyę. W jesieni r. z. u portyera księgarni „Mercure de France“ zjawił się skromnie ubrany młodzieniec i złożył rękopis z prośbą o doręczenie p. Vallette'owi, redaktorowi naczelnemu miesięcznika i kierownikowi księgarni. Pan Vallette, przyzwyczajony do odbierania rękopisów inną drogą, zazwyczaj popieranych dziesiątkami listów osób wpływowych, — jeżeli rękopis od początkującego pochodzi — zaintrygowany i osobą autora i rękopisem jego, niezwłocznie rękopis odczytał; stwierdził, że nietylko nadaje się do druku, ale, że autor jego ma talent, którym warto się zainteresować i który poprzeć należy. W miesiąc po złożeniu rękopisu książka opuściła prasę, a we dwa miesiące później autor jej pozyskał 5000-czną nagrodę Akademii Goncourtów.

„De Goupil à Margot“ — to zbiór powieści z życia zwierząt; są tam historye o lisach, o kotach, o myszach i t. p. Taka np. historya o lisie, jest prawdziwem arcydziełem: oto lis chytrością swoją przez długi czas potrafił uchronić swe życie od prześladowań myśliwego i jego psów. Kiedy jednak, wskutek ciężkiej zimy, wychudł i osłabł, zaskoczony niespodziewanie, dostał się w ręce kłusownika. Kłusownik, nie widząc żadnego interesu w zabiciu tak zmarnowanego zwierzęcia, przez zemstę, a dla zabawy, odwiązawszy dzwonek ze szyi swego psa, przyczepia ten dzwonek do szyi lisiej, i wypuszcza lisa na wolność. Lis przyzwyczajony do tego, że kiedy odgłos dzwonka słyszy, obawiać się musi psów, ma wrażenie, że ciągle od psów jest prześladowany: ucieka więc, biegnie dzień cały i noc całą, biegnie do chwili, aż, osłabiony i zgłodniały, na ziemię nieprzytomny pada.. Odzyskawszy zmysły, znowu dzwonek słyszy, i znowu ucieka aż do zupełnego wycieńczenia... i nie szybko spostrzega się, że dzwonek u jego szyi wisi... Zaczyna się wówczas dla niego żywot cierpień i niedoli. Nie może się zbliżyć do żadnego ze swoich towarzyszów, gdyż ci uciekają, skoro tylko usłyszą, że się zbliża... Nadchodzi jednak sezon miłosny, cierpienie z powodu tego, skazanie na ciągłą samotność, niemożność zadosyćuczynienia temu, co natura nakazuje, doprowadzają lisa do ostatecznej rozpaczy; udaje się tedy pode drzwi tego, co mu życie złamał i tam na progu domu umiera...

Takich historyj dramatycznych, przejmujących, strasznych tym strachem beznadziejnym, jaki np. spotyka się u Edgara Poe, zawiera „De Goupil à Margot“ kilka; jedna ciekawsza od drugiej, jedna bardziej oryginalna niż inna. A oprócz tego i mimo woli przypomina mi książka p. Pergaud cudowne, tak ścisłe pod względem naukowym, a tak pełne poezyi dzieła p. Fabre'a („La vie des insectes, Les Mocurs des insektes“, Paris Delagravi), opisujące życie i obyczaje owadów.

P. Pergaud na wyróżnienie zasłużył w zupełności, niedawno temu nikt go nie znał, nikt o nim nie słyszał; nie czynił też tych starań przedwstępnych dla pozyskania sławy, jakie, niestety, coraz więcej wchodzą w zwyczaj we Francyi. „Sława“ przyszła do niego sama, nagrodziła wysiłki i owoc kilkuletniej pracy.

Chociaż nieodznaczona, niemniej wartościowa, jest powieść p. Rouquela p. t.: „Nono“ *) Jestto powieść obyczajowa, opowiadająca życie wieśniaka, przezwanego Nono, alkoholika, który przyszedł na świat, aby być szczęśliwym, gdyż miał serce szlachetne, duże zamiłowanie do pracy, wymagania odpowiadające temu, co mógł zaspokoić, a który jednak przez całe życie cierpiał, którego życie było ciągłym dramatem. Powodem nieszczęścia tego biedaka było pijaństwo, a także była żona, w gruncie rzeczy poczciwa, ale — użyjmy wyrazu żargonowego, ponieważ mówimy o powieści, co żargonem posługuje się często — bardzo „honorna“, a nadewszystko dająca się powodować swemi namiętnościami. Dopóki Nono żył z żoną, wszystko szło jako tako; kiedy ją wypędził, nietylko rozpił się do reszty, ale także stracił córkę, stracił chęć i zamiłowanie do pracy. A myśląc o żonie, nie przestał nigdy i w chwilach, kiedy najbardziej był pijany, najwięcej o niej mówić, oskarżając ją, czy broniąc jej, ku uciesze współbiesiadników.

Nie znam w współczesnem piśmiennictwie francuskiem bardziej dokładnego, bardziej pouczającego studyum o pijaku. Bohater p. Rouquela żyje przed oczami czytelnika: żyje też cały świat, w jakim pijak się obraca, ten świat nieszczęścia i niedoli, który takie jednostki, jak Nono, wydać może i nietylko je tolerować, ale nawet pielęgnować musi.

P. Rouquel dużo i często używa żargonu; to jedynie miałbym mu do zarzucenia; choć z drugiej strony był ten żargon potrzebny dla nadania bardziej lokalnego kolorytu, a że w czytaniu nuży cudzoziemca, nie jest dowodem, by Francuza raził. — W każdym bądź razie „Nono“ jest pracą nietylko oryginalną i cechową, ale dowodzącą, że jego autor sam dużo myślał, dużo słyszał, a nadewszystko dużo i umiejętnie obserwował. Poznał p. Rouquel chłopa francuskiego dokładnie i daje nam kilka jego typów odrysowanych z talentem, żywych, umieszczonych w środowisku niefikcyjnem, lecz prawdziwem. Tak samo jak p. Pergaud, p. Rouquel zapowiada przyszłość znakomitą.

Odkładając omówienie innych nowych powieści do następnego listu, pozwalam sobie na zakończenie zwrócić uwagę Szan. czytelników na to, że mimo zastrzeżeń, uczynionych wyżej, zarówno „Marie-Claire“, jak „La Vagabonde“, „De Goupil à Margot“ i „Nono“ zasługują pod każdym względem na poznanie i przedstawiają, każda w swoim rodzaju, talent oryginalny a ciekawy.

[1]) Paris, Mercure de France, 1910.

*) „Nono“, Paris. Plon 1910.

Z Izby sądowej.

(Bestyalski mord przy ul. Zimorowicza l. 3).

Lwów, dnia 23 maja.

(Pierwszy dzień rozprawy).

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie, którą przewodniczący, radca Lewicki, otworzył o godzinie 4 minut 50, zeznawał w dalszym ciągu

osk. Kazimierz Leon Lewicki

o swym stosunku z ś. p. Ogińską.

Pewnego dnia — mówił podsądny — zobaczyłem się z ś. p. Ogińską w teatrze miejskim na przedstawieniu „Rigoletta“. — Ogińska była wtedy jakaś smutna, zachowywała się wobec mnie obojętnie, a gdym się ją zapytał o powód tego niezwykłego zachowania się wobec mej osoby, skarżyła się, że jest chorą. Po przedstawieniu widziałem ją wychodzącą z teatru z mężem w towarzystwie kilku osób.

W pewnem oddaleniu szedłem za nią i spostrzegłem, że z mężem i w towarzystwie udała się do restauracyi Ludwiga przy ulicy Krakowskiej. Idąc krok w krok za Ogińską nie wszedłem jednak do środka restauracyi, lecz udałem się tylko na dziedziniec i tu przez okno zobaczyłem, że ś. p. Ogińska była w dobrym humorze, bawiła się „na lewo i na prawo“, a przed nią stało jakieś jedzenie. Widząc z tego, że Ogińska odgrywa wobec mnie komedyę, zdenerwowałem się silnie i poszedłem do domu — mieszkałem wtedy u matki — i tu po wypiciu flaszki wódki, strzeliłem do siebie w głowę z browninga. Strzał nie był celny, tak, że po dwu tygodniach byłem rekonwalescentem.

Przew.: Kto pana wtedy leczył?

Osk.: Najpierw wzywała matka po wypadku stacyę ratunkową, a następnie leczyli mnie dr. Wolf i dr. Selzer, a później dr. Jasiński.

Przew.: Czy pan zawiadomił ś. p. Ogińską o swym zamachu samobójczym?

Osk.: Tak.... Zawiadomiłem ją o tem listownie. Odwiedziła mnie zaraz na drugi dzień.

Przew.: W śledztwie wspomniał pan także o tem, że miałeś zajście z dr. Selzerem?

Osk.: Tak.... Dr. Selzer w rozmowie z mym bratem Stanisławem miał się wyrazić, iż dziwi się temu, że ja mogłem się z powodu Ogińskiej strzelać, przyczem dodał, że ona ma stosunki z rozmaitymi mężczyznami. Gdy się o tem od brata dowiedziałem, zażądałem od dr. Selzera wyjaśnienia, lecz nie otrzymałem żadnego zadośćuczynienia.

Z kolei w obszernym wywodzie skreślił podsądny bliższy swój stosunek z ś. p. Ogińską i schadzki w wynajętem umyślnie na ten cel mieszkaniu przy ul. Pełczyńskiej, do którego meble zakupił u firmy Toczyskiego. Meble te wybierała nawet ś. p. Ogińska i będąca w jej towarzystwie panna Stefania H.

Następnie przeszedł podsądny do omówienia pobytu ś. p. Ogińskiej w Krynicy w lecie 1909 r.

W Krynicy — mówił podsądny — bawiła wówczas ś. p. Ogińska w towarzystwie panny Stefanii H., jako artystka teatru miejskiego we Lwowie, który dawał tam przedstawienia. Byłem również wówczas w Krynicy i cały czas jej pobytu spędzaliśmy razem. Wczasie pobytu ś. p. Ogińskiej w Krynicy przybył jej mąż na trzy dni. Ogińska była rzekomo chora. Ponieważ mąż ś. p. Ogińskiej bawił tylko trzy dni, a ona udawała chorą i wskutek tego nie widziała się prawie z mężem, nie miałem powodu do zazdrości.

Przew.: Kto ponosił koszta pańskiego pobytu w Krynicy?

Osk.: Koszta mego utrzymania ponosiłem sam, ś. p. Ogińska płaciła zaś za siebie i za pannę Stefanię H.

Przew.: Co było dalej?

Osk.: Przy końcu sierpnia powróciła ś. p. Ogińska do Lwowa, a niebawem we wrześniu wyjechała z mężem na Lido. Wyjazd ten zrobił na mnie przykre wrażenie z tego powodu, że ś. p. Ogińska dla zamydlenia oczu mężowi, wyjechała z nim na Lido. W czasie jej nieobecności we Lwowie, pisywała do mnie bardzo często, chcąc mi w ten sposób wynagrodzić ból, jaki mi swoim wyjazdem sprawiła. Na Lido była ś. p. Ogińska prawie miesiąc. Pewnego dnia otrzymałem od niej list, że mąż jej jedzie do Monte-Carlo, ona zaś wraca do Lwowa i zatrzyma się w Wiedniu. Wzywała mnie w tym liście, bym wyjechał naprzeciw niej do Wiednia.

Otrzymawszy tę wiadomość — jakkolwiek czułem do niej urazę, iż opuściła mnie, udając się z mężem w podróż — wyjechałem do Wiednia. Spotkałem się z nią na umówionem miejscu: w kościele św. Piotra, znajdującym się naprzeciw hotelu, do którego ś. p. Ogińska zwykle w czasie swego pobytu w Wiedniu zajeżdżała z mężem.

W Wiedniu bawiłem z ś. p. Ogińską trzy dni, poczem powróciliśmy do Lwowa. Mieszkałem w Wiedniu pod obcem nazwiskiem.

Przew.: Kto płacił za utrzymanie w Wiedniu?

Osk.: Ś. p. Ogińska na punkcie pieniężnym była bardzo drażliwa i nie pozwalała nic za siebie płacić.

Przew.: Co było po pańskim powrocie do Lwowa?

Osk.: Powróciwszy do Lwowa, zamieszkałem przy ul. Zimorowicza l. 3, gdzie zająłem dwa pokoje z przedpokojem w parterze.

Przew.: Jakie pan miał wówczas dochody?

Osk.: Pobierałem 350 kor. renty, a nadto miałem gotówkę 18.000 kor., które przypadły na mnie z działu majątkowego.

Przew.: Proszę nam teraz powiedzieć, w jakim zostawał pan stosunku do Ogińskiej po powrocie do Lwowa?

Osk.: Po powrocie do Lwowa spotykaliśmy się bardzo często, niemal codziennie z ś. p. Ogińską, W towarzystwie jej była niemal zawsze panna Stefania H. W czasie rozmów, które prowadziłem z ś. p. Ogińską, nalegałem na nią, by przychyliła się ostatecznie do mego projektu połączenia się z nią na zawsze, cośmy nawet sobie przysięgli. W czasie tych rozmów kreśliła mi ś. p. Ogińska straszne męki, jakie przechodzi we własnym domu, gdy przed mężem musi spuszczać oczy, i żaliła się na wyrzuty sumienia. Ś. p. Ogińska w czasie tych rozmów niejednokrotnie płakała, co mnie znów bardzo drażniło.

W toku jednej z rozmów zwróciłem uwagę ś. p. Ogińskiej, że powinna męża porzucić. Otrzymałem wtedy odpowiedź, że gdyby miała własny majątek, byłaby to już dawno uczyniła i byłaby żyła ze mną. Wyraziła przytem zdanie, że na to potrzeba byłoby 100.000 kor. Uciekłaby wtedy na koniec świata. Wspominała wówczas także o tem, że w r. 1912 może wziąć emeryturę teatralną i wtedy wyprowadzi się na przedmieście i będzie żyła spokojnie. Słysząc te słowa, zacząłem jeździć do Monte-Carlo, aby zdobyć większy majątek, który mógłby nam, w razie wspólnego pożycia z ś. p. Ogińską, zapewnić dostateczne utrzymanie. W Monte-Carlo byłem trzy razy, lecz fortuna każdym razem nie chciała dopisać. W ten sposób straciłem kilkanaście tysięcy koron.

W czasie karnawału na początku roku 1910 była ś. p. Ogińska na jednej zabawie, lecz tylko w loży z powodu zazdrości mej o nią. Później rozmawialiśmy ciągle o naszem wspólnem pożyciu. S. p. Ogińska nakłaniała mnie wtedy, bym się wziął do jakiej pracy. Zastanawiając się nad jej propozycyą, chciałem stworzyć ś. p. Ogińskiej przynajmniej byt, jaki miała, na co potrzeba było około 700 k. miesięcznie. Licząc się nadto z tem, że mąż ś. p. Ogińskiej jest także człowiekiem i obecność moja i ś. p. Ogińskiej, w razie naszego wspólnego pożycia mogłaby go drażnić, chociażby on jej już nie kochał, musiałem brać w rachubę wyjazd mój z ś. p. Ogińską ze Lwowa. Myślałem wtedy o separacyi ś. p. Ogińskiej z jej mężem i o wzięciu z nią ślubu na Węgrzech. Musiałem wobec tego szukać takiego zajęcia, bym w razie wyjazdu ze Lwowa ze ś. p. Ogińską nie utracił zarobku. Nie mogąc znaleźć posady, któraby mi zapewniała dostateczne utrzymanie dla nas dwojga, próbowałem zakupić fabrykę wyrobów chemicznych, założyć fabrykę albuminu, lub przynajmniej fabrykę krochmalu. Starania moje jednak w tym kierunku spełzły na niczem.

Na tem o godz. 6·30 wieczorem zarządził przewodniczący 5-minutową przerwę.

Po przerwie kontynuował podsądny swe opowiadanie o dalszym stosunku z ś. p. Ogińską w r. 1910.

Z wiosną 1910 r. — ciągnął podsądny dalej — zaczęły wkradać się do naszego stosunku niesnaski, gdyż robiłem jej częste wyrzuty, że nie chce porzucić męża. Niesnaski te drażniły mnie, stałem się bardziej zazdrosny, tak dalece, że wieczorami wystawywałem nieraz godzinami pod oknami mieszkania ś. p. Ogińskiej, byle ją tylko zobaczyć przez szybę. Z czasem zaczęły się budzić we mnie wątpliwości, czy ś. p. Ogińska rzeczywiście mnie kocha. Z tego powodu przychodziło nieraz między nami do scen, podczas których czyniłem jej z początku delikatne wyrzuty, następnie ostre, trywialne, gwałtowne. To wszystko przyczyniło się do tego, że stosunek nasz wzajemny coraz bardziej zaczął się oziębiać i gniewaliśmy się.

W tym czasie nastąpił wyjazd śp. Ogińskiej z teatrem lwowskim do Krynicy. Nie odprowadziłem jej nawet na kolej, lecz tylko posłałem jej trzy róże na znak trójkąta małżeńskiego.

Z Krynicy otrzymałem od śp. Ogińskiej list z wezwaniem, bym przyjechał. Odpisałem na list ten zupełnie „zimno“, po dwóch dniach jednak otrzymałem znowu depeszę, bym przyjechał. Ostatecznie zdecydowałem się na wyjazd do Krynicy. Będąc z pożegnaniem u p. Kopystyńskiej, u której się stołowałem, dowiedziałem się, że równocześnie wyjeżdża do Krynicy mąż śp. Ogińskiej. Zatelegrafowałem wtedy ironicznie do śp. Ogińskiej: „Przejeżdżamy obaj stęsknieni — bankier jutro, twój zaś niewolnik i żebrak pojutrze“.

Zaopatrzywszy się w wiktuały, wino, kuchnię i naczynia gospodarskie, wyjechałem rzeczywiście w oznaczonym czasie do Krynicy.

Gdy w Krynicy zobaczyłem się z ś. p. Ogińską, która była w towarzystwie panny Stefanii H., i dowiedziałem się, że mąż śp. Ogińskiej mieszka z nią razem w tym nawet pokoju, w którym mieszkałem w r. 1909, byłem silnie tem podrażniony i nie mogłem darować śp. Ogińskiej, że nie potrafiła uszanować tego miejsca. Chciałem natychmiast odjechać, lecz zostałem na jej usilne prośby. Zamieszkałem w chacie góralskiej na poddaszu. Ponieważ śp. Ogińska nie dbała wcale o mnie, postanowiłem pójść do jej mieszkania i rozmówić się z jej mężem i powiedzieć mu całą prawdę. Zanim jednak miałem sposobność to wykonać, zjawiła się u mnie towarzyszka śp. Ogińskiej, panna Stefania H., przed którą zwierzyłem się ze swoim zamiarem. Zaraz po południu tego samego dnia przybyła do mnie śp. Ogińska z panną Stefanią H. W toku rozmowy z ś. p. Ogińską robiłem jej wyrzuty, że mieszka z mężem pod jednym dachem, zapytałem się ją, czy mąż się od niej nie wyprowadzi, a gdy mi na to dała odpowiedź, że niema o tem mowy, zawołałem do niej: „szelmo, ladacznico, ty ze mną w ten sposób postępujesz“ i uderzyłem ją ręką dwa lub trzy razy w głowę, tak, że kapelusz „Panama“, który miała na głowie, załamał się. Po chwili uspokoiłem się i przeprosiłem ją za mój postępek. W odpowiedzi na to usłyszałem od niej słowa: „zabij mnie, zabij!“ Po tych słowach ś. p. Ogińska odeszła odemnie wraz ze swoją towarzyszką.

Będąc głodny — gdyż od rana, gdy przyjechałem, nic w ustach nie miałem — udałem się wieczorem do Kurhauzu. Zobaczyłem tam wtedy siedzących przy kolacyi ś. p. Ogińską z mężem i panną Stefanią H. Pogroziłem jej wtedy laską i odszedłem. Zajścia, podczas którego podniosłem rękę na śp. Ogińską, nie było łatwo zatrzeć. Sytuacya stała się przykrą.

Gdy mąż ś. p. Ogińskiej po tygodniu odjechał z Krynicy z powrotem do Lwowa, oświadczyła mi ś. p. Ogińska, iż po swym powrocie do Lwowa oznajmi mężowi, że go porzuci.

W czasie dalszego mego pobytu w Krynicy przychodziło między nami często do wymiany zdania, że powinniśmy oboje umrzeć razem. Omawialiśmy nawet, że powinniśmy się otruć.

W jakiś czas później przyszło między mną a ś. p. Ogińską znowu do ostrego starcia słownego, w czasie którego zelżyłem ją słownie, chwyciłem oburącz i wstrząsnąłem nią. W odpowiedzi na to rzuciła ś. p. Ogińska na mnie żelazko do fryzowania włosów i podrapała mi twarz. Ostatecznie pogodziliśmy się i tego samego jeszcze dnia byliśmy razem na kolacyi.

Z końcem sierpnia powróciliśmy oboje z panną Stefanią H. do Lwowa. Mąż ś. p. Ogińskiej powitał ją na dworcu kolejowym zimno.

W dwa lub trzy dni później popełniła ś. p. Ogińska we Lwowie zamach samobójczy, zażywszy jakiejś trucizny. Stacya ratunkowa odratowała ją, poczem mąż jej, gdy przyszła nieco do siebie, odwiózł ją do sanatoryum w Maryówce.

Od ś. p. Ogińskiej otrzymałem niebawem jej adres. Pojechałem tam razem ze swą matką i widziałem się z ś. p. Ogińską w lesie. Później przyjeżdżałem lub przybywałem tam pieszo i widywałem się z nią wieczorem, po odjeździe jej męża.

Przew.: Właściciel tego sanatoryum Zakrzewski, przesłuchany w śledztwie, zeznał, iż jest to niemożliwe, by ktoś dostał się do sanatoryum wieczorem lub w nocy, zwłaszcza, że za drzwiami ś. p. Ogińskiej mieszkała pewna chora, która czuła była na każdy szelest. Zresztą — według zeznań dr. Zakrzewskiego — są tam psy.

Osk.: A jednak ja tam codziennie wieczorem bywałem.

Przew.: Co było po opuszczeniu Maryówki przez ś. p. Ogińską?

Osk.: Po opuszczeniu przez ś. p. Ogińską Maryówki, nalegałem na nią, by wyjawiła mężowi cały nasz stosunek. Gdy ona tego uczynić nie chciała, oświadczyłem jej, że to sam uczynię. Wtedy to ś. p. Ogińska prosiła mnie, bym tego nie robił, zapewniając mnie zarazem, iż zastosuje się do mego życzenia. I rzeczywiście życzenie moje spełniła: powiedziała mężowi, że mię kocha, lecz aby uspić go, przysięgała zarazem, że nie będzie się ze mną widywać, oświadczając gotowość udania się do klasztoru. O tem, że Ogińska chciała iść do klasztoru opowiadała mi panna Stefania H., nie chciała jednak zdradzić przedemną nazwy owego klasztoru. Chcąc się jednak o tem dowiedzieć, użyłem podstępu i groźbą skandalu wymusiłem na pannie Stefanii H., iż wyjawiła mi wreszcie, że ś. p. Ogińska znajduje się w klasztorze PP. Franciszkanek we Lwowie.

Ponieważ widzenie się z ś. p. Ogińską było niemożliwe, wyjechałem do Monte-Carlo. To całe wstąpienie do klasztoru było tylko zrobione dla uspokojenia męża.

Przed wyjazdem do Monte-Carlo, gdy brałem pasport w dyrekcyi policyi, powiedziano mi, że dyrektor policyi dr. Reinlender wzywa mnie do siebie. Gdy mi dr. Reinlender przedstawił skutki mego postępowania, odpowiedziałem mu, że nie myślę wcale zrywać z ś. p. Ogińską.

W Monte-Carlo bawiłem tydzień.

W czasie mej nieobecności we Lwowie ś. p. Ogińska była u mojej rodziny i wtedy to brat mój, Stanisław pertraktował z nią na temat naszego ewentualnego pożycia i materyalnego zabezpieczenia bytu ś. p. Ogińskiej. Gdy powróciłem do Lwowa, toczyły się układy w dalszym ciągu. Ś. p. Ogińska oświadczyła wtedy, że za kilka miesięcy porzuci męża, gdy otrzymam posadę, zaraz męża zaś opuści, gdy zabezpieczymy jej 40.000, a przynajmniej 30.000 K.

W czasie tych pertraktacyj chciała ś. p. Ogińska wyjawić mężowi całą prawdę, ale gdy udało się jej uspić uwagę męża, brakło jej już odwagi. Wobec tego napisałem list do ś. p. Ogińskiej, wzywając ją do zerwania stosunków z mężem. Ś. p. Ogińska list ten pokazała mężowi, który miał oświadczyć, że do trzech dni da na list ten odpowiedź.

W ciągu tych trzech dni widywałem się z ś. p. Ogińską i rozmawiałem z nią na temat, że w razie gdyby jej mąż nie zgodził się na nasze wspólne pożycie, odbierzemy sobie życie.

Po trzech dniach, będąc u p. Kopystyńskiej, rozmówiłem się osobiście z mężem ś. p. Ogińskiej i zażądałem od niego, by wraz z ś. p. Ogińską wyjechał na zawsze ze Lwowa. Mąż ś. p. Ogińskiej oświadczył wtedy, że da za tydzień odpowiedź, żądał jednak, bym się z jego żoną przez ten czas nie widywał.

Mimo to widywaliśmy się dalej z ś. p. Ogińską. Po tygodniu widziałem się znów z mężem ś. p. Ogińskiej w mieszkaniu p. Kopystyńskiej. Usłyszałem wtedy od niego odpowiedź, że żądaniu memu stanowczo odmawia. Oświadczyłem mu na to, że zabija przez to kobietę, że ją zniszczy, tak, że już obecnie jest ona histeryczką, przyczem dodałem, że główną rolę w zawiązaniu naszego stosunku grała jego żona, jako osoba starsza i sprytna, podczas gdy ja byłem jeszcze dzieckiem. Ostatecznie oświadczyłem mu, że swym uporem postawi jej katafalk w domu.

Po tej rozmowie widziałem się z ś. p. Ogińską. Przyjęła mnie zimno, bo — jak się później dowiedziałem od p. Kopystyńskiej — zabolało ś. p. Ogińską to, że mówiłem o niej, jako o starszej kobiecie. Rozmowę z mężem śp. Ogińskiej miałem 20 grudnia 1910 r.

Dnia 22 grudnia widziałem się z ś. p. Ogińską w teatrze miejskim podczas próby i wtedy to wytłumaczyłem jej moje wyrażenie się i przeprosiłem ją. Równocześnie umówiliśmy się, że nazajutrz zejdziemy się razem o godzinie 10 rano w mieszkaniu przy ul. Zimorowicza l. 3. Rano dnia 23 grudnia zawiadomiła mnie, panna Z., zamieszkała u p. Kopystyńskiej, że śp. Ogińska zjawi się z pewnością na schadzce.

W tem miejscu wkroczył osk. Lewicki w swem opowiadaniu w krytyczną chwilę, w której dokonał zbrodniczego czynu.

Z tą chwilą — jakkolwiek wszystkie poprzednie fakty opisywał podsądny z najdrobniejszymi nawet szczegółami — pamięć go zawiodła. Oświadczył z góry, że szczegółów swego czynu z dnia 23 grudnia dziś podać nie umie. Pamięta tylko, że strzelał — lecz nie wie ile razy i dlaczego — do ś. p. Ogińskiej. Strzelał jednak do niej bezwiednie.

Przew.: W śledztwie zeznał pan dokładnie o tem, ze wszystkimi szczegółami...

Osk.: To, co napisano w protokole moich zeznań, złożonych w śledztwie, było tylko moją własną kombinacyą, aby była całość...

Przew.: W protokole pańskich zeznań niema wcale zapisanego tego, że te zeznania są pańską kombinacyą... Może przecież przypomni pan sobie jakiś szczegół, który poprzedził oddanie strzałów do ś. p. Ogińskiej.

Osk.: Nie mogę sobie zdać z tego sprawy.

Przew.: Czy śp. Ogińska wiedziała o tem, że ją czeka śmierć?

Osk.: Na 10 minut przed strzałami nic nie wiedziała o tem.

Przew.: A może pan pamięta, co pan robił po czynie?

Osk.: Wybiegłem do drugiego pokoju.

Przew.: Co zamierzał pan zrobić?

Osk.: Oczywiście chciałem sobie życie odebrać.

Przew.: Ja tego nie wiem, czy oczywiście... Co pan zrobił dalej?

Osk.: Brakło mi jednak sił. Nie byłem na ten dzień przygotowany odbierać sobie życia. Inaczej byłbym się postarał o cyankali. Ja już się raz strzelałem, więc tem bardziej zabrakło mi odwagi do strzału, że nie było w mieszkaniu mamusi, nie było więc komu robić kompresów, a czekał mnie tylko straszny szpital więzienny, na co nie miałem odwagi. Szczegółów wogóle nie pamiętam, gdyż w pokoju była wysoka temperatura 18° R., a ja byłem nadto zmęczony i zdenerwowany. Opamiętawszy się poszedłem do swoich braci, którzy odwieźli mnie do Zakładu dr. Świątkowskiego, zkąd brat i dr. Świątkowski zawiadomili o wszystkiem policyę. Przyjechał komisarz Kwiatkowski, aresztował mnie i odstawił do aresztów policyjnych, zkąd odwieziono mnie do więzienia śledczego.

Na tem o godzinie 8·30 wieczorem odroczył przewodniczący dalszy ciąg rozprawy do dziś godziny 9 rano.

(Drugi dzień rozprawy).

Na dzisiejszej rozprawie, którą przewodniczący, radca Lewicki, otworzył o godz. 9·15 przed południem, zeznawał w dalszym ciągu

osk. Kazimierz Leon Lewicki.

Przew.: Proszę nam wytłumaczyć, co znaczyły ostatnie słowa w pańskich zeznaniach, „że nie odebrał pan sobie życia, gdyż nie było w domu mamusi i nie byłoby komu robić kompresów?“

Osk.: Gdy po czynie wybiegłem do drugiego pokoju, przyszedłem do przytomności. Chciałem odebrać sobie życie, ale łuska z browninga nie była wyjęta. Zresztą, nie miałem zaufania do browninga, gdyż raz już się tylko postrzeliłem, a nie miałem przygotowanej trucizny. Na drugi dzień zresztą miała być wspólna wilia.

Przew.: Powiedział pan dalej, że ś. p. Ogińska nie wiedziała na 10 minut nic o tem, że grozi jej śmierć.... Wynikałoby z tego, że miał pan zamiar zabicia ś. p. Ogińskiej.

Osk.: Ja miałem zamiar? Gdybym był cośkolwiek o tem wiedział, byłbym coś z sobą zrobił. Tymczasem po czynie byłem bezradny.

Przew.: Czy z szuflady umywalni wyjmował pan browning, mając o tem świadomość, że wyjmujesz broń?

Osk.: Tak.... Rewolwer był nabity i klapa bezpieczeństwa otwarta.

Przew. odczytał następnie podsądnemu zeznania jego, złożone w śledztwie o samym krwawym czycie, który przedstawił z najdrobniejszymi szczegółami, podanymi w akcie oskarżenia.

Osk. (wysłuchawszy odczytanych swych zeznań, złożonych w śledztwie): To była tylko konstrukcya moich wrażeń.

Przew.: Czy miał pan świadomość, że zabił pan ś. p. Ogińską?

Osk.: Tak.... ale szczegółów swego czynu nie pamiętam.

Przew.: W śledztwie powiedział pan, że strzeliłeś raz bezwiednie w prawą skroń Ogińskiej, a następnie oddałeś do niej drugi strzał, mierząc w pierś, „gdyż życzeniem ś. p. Ogińskiej było, abyś strzelał w serce, gdy macie umrzeć“. Co do trzeciego strzału nie przypominałeś pan sobie, czy go oddałeś, czy też nie.

Osk.: Myśmy to wszystko skonstruowali do spółki z panem sędzią śledczym....

Przew. przedstawił następnie, że podsądny zarzucił sędziemu śledczemu, że prowadzi stronniczo całe śledztwo.

Osk.: Pan sędzia, gdy nie chciałem zeznawać tak, jak chciał pan sędzia, odebrał mi wszelkie ulgi, jak papierosy i wikt. Pan sędzia mnie sekował. Gdy wniesiono przeciwko mnie akt oskarżenia, zrobiłem doniesienie na pana sędziego do sądu krajowego wyższego. Dziś jeszcze mnie sekują. Śniadania nie jadłem. Jestem na czczo. Pan obrońca dopiero teraz posłał po śniadanie.

Przew.: Pana tutaj nikt nie sekował. Pan w liście przepraszałeś nawet sędziego śledczego za wyrządzoną mu krzywdę. Odnośny list dołączony jest do aktów. Pan wyprawiałeś również awantury i w więzieniu śledczem i w szpitalu więziennym, za które musiałeś być ukarany. W szpitalu więziennym połamałeś pan wszystkie sprzęty: ławkę, stół i t. d.

Osk.: Stół był już złamany. Niech powiedzą, czy ja co komu zrobiłem...

Przew. odczytuje następnie cały szereg listów, pisanych do sędziego śledczego, w których prosi go o rozmaite ulgi, oraz skargi na organa sądowe, wnoszone do władz wyższych z powodu rzekomego jego sekowania. W skargach tych grozi Lewicki władzom, że na nie spadnie odpowiedzialność, jeżeli on coś zrobi, lub zamorduje dozorcę więzień Markiewicza.

Z odczytanych następnie aktów, okazało się, że Lewicki maltretował po nocach dozorców więzień, tak, że dozorcy oświadczyli prezydentowi sądu p. Miłaszewskiemu, iż „gotowi wszyscy zwaryować“, tak są zachowaniem się Lewickiego zdenerwowani. Lewicki wzywał w nocy pomocy lekarskiej — jakkolwiek wcale jej nie potrzebował. Lewicki oświadczył, iż dlatego tak czyni, gdyż mu się w nocy nudzi i chciałby z kimś prowadzić dysputę. Lekarza więziennego dr. Borzęckiego słownie znieważał, a nawet mu groził. Dozorców więzienia oskarżał o rozmaite nadużycia służbowe, które to zarzuty po przeprowadzonych dochodzeniach, okazały się jednak nieuzasadnionymi. Odwożony do szpitala więziennego z więzienia śledczego, wyprawił najpierw w gmachu więziennym olbrzymią awanturę, tak, że do czekającej na niego dorożki musiało go znieść czterech dozorców, a następnie w czasie jazdy na ulicę Kazimierzowską wołał: „Ratujcie! gwałtu! odbijcie mnie tym baciarzom“. Dzięki tylko temu, że dorożkarz szybko jechał, nie przyszło do poważniejszych ekscesów ulicznych.

Osk. Lewicki będąc w szpitalu więziennym, zachowywał się arogancko wobec starszego dyr. Zakładu kary dla mężczyzn, za co ukarano go ponownie 48-godzinną ciemnicą. Lewicki żalił się dalej, że w szpitalu więziennym chciano go otruć, podając mu zatrutą szynkę, poczem wyprawił znów wielką awanturę w szpitalu, za co skazano go ponownie na 48-godzinną ciemnicę. — W końcu dopuścił się Lewicki obrazy urzędników Zakładu kary, oskarżając ich o nadużycia władzy urzędowej, a wreszcie wniósł doniesienie na sędziego śledczego Zgóralskiego, oskarżając go o gwałt publiczny przez wymuszenie.

Lewicki, przesłuchany przez obecnego przewodniczącego, nie chciał podać bliższych szczegółów co do zarzutów czynionych sędziemu śledczemu, oświadczając, że przytoczy je na rozprawie.

Następnie przedstawił przewodniczący ławie przysięgłych lica sądowe: pościel, ubranie ś. p. Ogińskiej, jej fotografie, fotograficzne zdjęcie miejsca zbrodni i sytuacyi, w jakiej znaleziono ś. p. Ogińską, gdy na miejsce przybyła komisya sądowo-lekarska, oraz dwa browningi, jeden mniejszy, którym Lewicki w swoim czasie usiłował odebrać sobie życie, oraz drugi większy, z którego zastrzelona została ś. p. Ogińska.

Obr. dr. Makarewicz zabrawszy z kolei głos, domagał się, by trybunał oddał wszystkie doniesienia o ekscesach wyprawianych przez podsądnego w więzieniu i szpitalu więziennym, oraz treść wszystkich jego listów i pism, pisanych już to do sędziego śledczego, już to do władz wyższych, celem stwierdzenia, czy u oskarżonego, o którym znawcy-psychiatrzy wyrazili się, że jest zwyrodniałym, zdegenerowanym, nie zachodzi objaw „obłędu pieniackiego“.

Obr. dr. Więcław przedłożył następnie list, jaki rodzina Lewickiego otrzymała wczoraj. W liście tym zgłasza się niejaki Paweł Olearnik, zamieszkały przy ul. Badenich l. 12, że widział, jak obecny oskarżony, będąc jaszcze chłopcem 5-letnim upadł z II. piętra, wskutek czego chorował.

Prok. Państwa oznajmił, iż na wnioski powyższe oświadczy się później.

Na tem o godzinie 11 minut 20 w południe zarządził przewodniczący 15 minutową przerwę.

Po przerwie zadawał oskarżonemu pytania najpierw prok. Państwa.

Prok.: Ile panu zostawił ojciec w spadku?

Osk.: 16.000 kor.

Prok.: Na co pan tych pieniędzy użył?

Osk.: Na adaptacyę mieszkania, oraz przegrałem kilka tysięcy kor. w Monte-Carlo, gdzie byłem pięć razy.

Prok.: A na co wydał pan resztę?

Osk.: Na inne wydatki.

Prok.: Czy miał pan oprócz tego jeszcze jakie pieniądze?

Osk.: Nie... Tych 16.000 kor. było na hipotece.

Prok.: Wspomniał pan, że do sanatoryum dr. Dobińskiego oddano pana z powodu tego, że zabierałeś matce pieniądze i miałeś jakiś wypadek z rowerem.

Osk.: Tak... Rower, który był moją własnością, rodzina sprzedała. Zobaczyłem jednak później ten rower, stojący na ulicy i nie troszcząc się o jego właściciela, pojechałem na zabranym rowerze do domu, gdzie oświadczyłem rodzinie, że mam już rower z powrotem.

Prok.: Czy z tego powodu wkraczała policya?

Osk.: Zdaje mi się, że tak.

Prok.: Czy pana zawieziono do zakładu dr. Dobińskiego przemocą?

Osk.: Tak...

Prok.: Czy pana tam leczono i w jaki sposób?

Osk.: Przychodził lekarz i zapisywał mi lekarstwa.

Prok.: Czy długo był pan w tym zakładzie?

Osk.: Po 10 dniach, na moje prośby, rodzina zabrała mnie z tego zakładu.

Prok.: Czy do fałszerstwa świadectw dał panu ktoś pomysł?

Osk.: Na pomysł wpadłem sam. Czytałem o podobnem fałszerstwie w jednem z dzienników.

Prok.: Czy świadectwo, które pan sfałszował, było celujące, czy tylko średnie?

Osk.: Tak, było tylko średnie....

Prok.: Czy pamięta pan, z jakich przedmiotów składał pan egzamin I. w Czerniowcach na tamtejszym Uniwersytecie?

Osk.: Z prawa rzymskiego, niemieckiego, kościelnego i ustroju Austryi.

Prok.: Czy wie pan, kto pana pytał?

Osk.: Nazwisk egzaminatorów nie pamiętam. Zdaje mi się, że było trzech, czy czterech egzaminatorów.

Prok.: Dlaczego dopytywał się pan przed złożeniem pierwszej wizyty śp. Ogińskiej, czy małżeństwo jej było naturalne, czy tylko teatralne?

Osk.: Zająłem się nią, podobała mi się pod każdym względem.

Prok.: Jaki był wybitny moment pańskiego zamachu samobójczego w kwietniu 1909 r.?

Osk.: Myśl, że tylko śmierć może mnie od niej odłączyć...

Prok.: Czy wspominał pan ś. p. Ogińskiej o swym zamiarze samobójczym?

Osk.: Nic jej o tem nie wspominałem.

Prok.: Czy miał pan szczery zamiar samobójstwa, czy to był tylko manewr dla zdobycia jakichś celów?

Osk.: Kto strzela w czaszkę... ten chyba myśli na seryo.

Prok.: Czy po tym strzale, który panu nie zrobił znaczniejszej szkody, nie próbował pan oddać drugiego strzału?

Osk.: Nie... Byłem oszołomiony pierwszym strzałem tak dalece, że nie wiedziałem, co się ze mną dzieje.

Prok.: Pan przed zamachem samobójczym wypił flaszkę wódki.... Czy zrobił pan to, dla dodania sobie odwagi?

Osk.: Tak....

Prok.: Mógł pan jednak przypuszczać, że jeśli się pan upije, może pan się nie zastrzelić....

Osk.: O tem nie myślałem.

Prok.: Kto podał projekt przysięgi na cmentarzu Łyczakowskim w dniu Bożego Narodzenia 1908?

Osk.: Umówiliśmy się z ś. p. Ogińską na schadzkę.

Prok.: A czy pan przysięgał?

Osk.: Ja ś. p. Ogińskiej powiedziałem: „Ja ci przysięgam wierność i uczciwość“.

Prok.: A ona?

Osk.: Przysięgła mi te same uczucia....

Prok.: Czy omawiał pan stanowczo z śp. Ogińską wasze ewentualne pożycie?

Osk.: Z najdrobniejszymi szczegółami. Mówiliśmy nawet o wyjeździe.

Prok.: Czy ś. p. Ogińska chciała porzucić scenę?

Osk.: Były chwile. że ś. p. Ogińska chciała porzucić scenę, a tylko od czasu do czasu występować na scenie, aby nie stracić emerytury.

Prok.: Czy omawialiście z ś. p. Ogińską, w jaki sposób macie odebrać sobie życie?

Osk.: Tak.... Ogólnikowo tylko postanowiliśmy pozbawić się życia, gdyby mąż nie chciał zezwolić na nasze połączenie. — Środków, jakimi mieliśmy dokonać samobójstwa, ani też miejsca, w którem to stać się miało, na razie nie oznaczyliśmy, odkładając decyzyę na później.

Prok.: Czy nie mówiliście, że się zastrzelicie?...

Osk.: Mówiliśmy o tem.... Ona sama chciała zginąć od kuli.

Prok.: Czy nie podnosiła ś. p. Ogińska wątpliwości co do tego, że pan nie będzie zdolny odebrać sobie życia?

Osk.: Nie.... ja sam miałem pewne wątpliwości, ale nie wypadało mi mówić tego wobec kobiety.

Prok.: Czy wchodząc w pertraktacye z mężem śp. Ogińskiej, był pan pewny, że odstąpi on panu swoją żonę?

Osk.: Tak.., byłem tego pewny, że gdy mąż śp. Ogińskiej dowie się o wszystkiem, chętnie zgodzi się na odstąpienie mi swej żony.

Prok.: Czy miał pan na myśli, że należy zabić śp. Ogińską?

Osk.: W dniu tym, kiedy to się stało, stać się nie miało, gdyż mieliśmy jeszcze wspólnie zjeść wilię, jako w rocznicę naszych przysiąg.

Prok.: Może to miało nastąpić 23 lub 25 grudnia?

Osk.: Być może, w każdym razie nie poczyniłem do tego żadnych starań.

Prok.: Dlaczego kupił pan drugi browning?

Osk.: Był to nowy system, zresztą jeździłem do Monte Carlo; myślałem, że jak przegram wszystkie pieniądze, odbiorę sobie życie. Byłbym to w istocie uczynił, gdyby nie telegram, otrzymany od brata, że wszystko dobrze.

Prok.: Dlaczego w dniu zbrodni miał pan taką ilość naboi?

Osk.: Miałem tylko 30 naboi.

Prok.: Karty na broń pan nie miał?

Osk.: Miałem kartę na broń, wystawioną na 3 lata.

Przew. stwierdza, że karta ta była już nieważna.

Prok.: Czy szczegółów zbrodni pan nie pamięta dlatego, że je pan zapomniał, czy też, że stracił pan przytomność w chwili popełnienia czynu?

Osk.: Nie zdaję sobie z tego sprawy.

Prok.: Czy nie pamięta pan, dla czego ś. p. Ogińska wołała do pana: „Zabij mnie, zabij!“

Osk.: Nie pamiętam.

Prok.: Wszystko inne pan tak dobrze pamięta, a nie pamięta pan tego, dlaczego ś. p. Ogińska wołała: „Zabij mnie, zabij!“

Osk.: Nie pamiętam tego.

Prok.: Czy słyszał pan huk tych strzałów?

Osk.: Nie słyszałem i nie wiedziałem co się ze mną dzieje. Dopiero gdy wybiegłem do drugiego pokoju i zobaczyłem rewolwer w swojej ręce, przyszedłem dopiero do przytomności.

Prok.: Co pan zrobił, gdy pan po czynie wybiegł do drugiego pokoju?

Osk.: Gdy przyszedłem do świadomości i „mniej więcej“ byłem świadomy tego co się stało, nie patrząc się w stronę, gdzie leżała ś. p. Ogińska, wszedłem do sypialni, wziąłem swoje rzeczy i powróciłem znowu do drugiego pokoju.

Prok.: Czy będąc w sypialni po rzeczy, nie słyszał pan jakiego jęku?

Osk.: Nie.... Była zupełna cisza.... Nie zdawałem sobie nawet sprawy z tego, co się stało.

Prok.: Pan wiedział, że pan strzelił?

Osk.: Tak, ale myślałem, żeby „obrócić“ się za kimś, ktoby mógł za mnie myśleć, co dalej zrobić, bo ja myśleć nie mogłem.

Prok.: Czy nie telefonował pan od siebie, zanim pan wyszedł z mieszkania?

Osk. (po namyśle): Tak, telefonowałem do mego brata Stanisława.

Prok.: Jaki pański brat miał numer telefonu?

Osk.: Nr. 1111.

Prok.: Czy pan wtedy patrzył do książki, który numer telefonu ma pański brat?

Osk.: Nie....

Prok.: Co pan wtedy telefonował do brata?

Osk.: Pytałem się, czy jest w domu. Był właśnie przy telefonie.

Prok.: Czy telefonując do brata, nie powiedział pan jemu, co się stało?

Osk.: Oczywiście nie.

Prok.: Po co pan się z bratem połączył?

Osk.: Stało się to machinalnie. Gdy zgłosiła się telefonistka, nie wiedziałem, co powiedzieć, ostatecznie powiedziałem numer telefonu brata.

Prok.: Można było nic nie powiedzieć. Po cóż więc pan wołał brata?

Osk.: Sam nie wiem.

Prok.: Czy wychodząc z domu, wziął pan z sobą browning?

Osk.: Tak...

Prok.: W jakim celu pan to zrobił? Czy może po to, aby odebrać sobie życie?

Osk.: Nie przypominam sobie tego.

Prok.: Czy idąc do brata, spotkał się pan z kim po drodze?

Osk.: Z p. Winterowskim.

Prok.: O czem pan z nim rozmawiał?

Osk.: Przywitałem się z p. Winterowskim jako ze znajomym. Pytał się on mnie o adres redakcyi *Dziennika Polskiego*. Wskazałem mu adres, pożegnałem się i poszedłem do brata.

Prok.: Proszę przedstawić nam teraz wizytę swoją u brata?

Osk.: U brata było jakichś dwóch panów. Wywołałem go do drugiego pokoju i tu powiedziałem mu, że zabiłem ś. p. Ogińską. Gdy zapytał się mnie brat o to, czy ś. p. Ogińska żyje, odpowiedziałem mu, że nie.

Prok.: Na jakiej podstawie dał pan taką odpowiedź.... Kto wie, może jeszcze ś. p. Ogińska żyła i męczyła się i było ją można było uratować?

Osk.: Gdy wchodziłem do pokoju, gdzie leżała ś. p. Ogińska, nie słyszałem żadnego głosu, ani jęku.

Prok.: Czy nie myślał pan o tem, że należy sprowadzić do niej lekarza?

Osk.: Nie przyszło mi to na myśl.

Prok: Czy będąc w zakładzie dr. Świątkowskiego, uczuł pan jaką ulgę?

Osk.: Położyłem się na kanapę i nie zdawałem sobie z tego sprawy.

Prok.: Powiedział pan sędziemu śledczemu, że zdaje się panu, że nie jesteś umysłowo normalnym? Czy podtrzymuje pan to teraz?

Osk.: Mówiłem to dlatego, bo byłem w Krakowie u psychiatry i ten mi to oznajmił. To samo powiedział mi dr. Selzer, który mnie leczył.

Prok.: Czy pamięta pan, jak pan mówił do psychiatrów, że pan jest umysłowo chory, ale oni się na tem nie poznają, bo nie są w stanie dostać się do pańskiego mózgu?

Osk.: Pytałem się ich, na jakiej podstawie orzekają. Otrzymałem wtedy odpowiedź, że na podstawie konwersacyi ze mną.

Prok.: Czy pan pamięta, jak pan mówił lekarzom o swojej wielkości....

Osk. nic nie odpowiada na to, tylko uśmiecha się.

Prok.: Pan się tylko uśmiecha, widocznie sam pan tego na seryo nie bierze.

Na tem o godzinie 2 po południu odroczył przewodniczący dalszy ciąg rozprawy do godziny 4·30 po południu.

OSTATNIA POCZTA.

= Z Gödöllö donoszą: P. Prezydent Ministrów br. Bienerth był wczoraj na obiedzie Dworskim, poczem odjechał z powrotem do Wiednia.

= P. Minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal w najlepszem zdrowiu udał się z rodziną w podróż powrotną z Abbazyi do Wiednia.

= Parlament Rzeszy niemieckiej uchwalił w II. czytaniu ustawę o ubezpieczeniu.

= Minister Canalejas potwierdził wiadomość, że wojska hiszpańskie zajęły górę Negron na południe od Ceuty, operacya ta jest jednak bez znaczenia.

= Poseł bułgarski w Konstantynopolu zażądał od ministra spraw zagranicznych ukarania winnych zabicia kapitana Jergejewa, zadośćuczynienia, oraz wynagrodzenia dla rodziny zabitego.

Minister oświadczył, że trzej żołnierze tureccy będą oddani pod sąd wojenny. Poseł bułgarski podniósł, że Jergejew nie strzelał, ponieważ w jego rewolwerze nie było żadnego naboju.

= Sąd wojenny w Konstantynopolu zawiesił także nowe pisma, które pojawiły się w miejsce zawieszonych. Wobec tego *Dżenin* wyszedł pod nowym tytułem. Naczelną redakcyę objął były minister oświaty Hakki pasza. Minister wojny zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z zawiadomieniem, by na przyszłość nie wydawał licencyj dziennikarskich bez zezwolenia sądu wojennego.

= Wedle wiadomości otrzymanej z Teheranu przez pisma angielskie, według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszło do porozumienia między Turcyą a Persyą, by wszystkie kwestye sporne, co do których nie można było uzyskać porozumienia przedstawić trybunałowi rozjemczemu w Hadze do zatwierdzenia.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Stan zdrowia Najj. Pana.

Wiedeń, 23 maja. Na podstawie wiadomości, pochodzących od pewnego wysokiego funkcyonaryusza, który wczoraj miał sposobność być u Najj. Pana, można wbrew alarmującym pogłoskom o stanie zdrowia Najj. Pana stwierdzić, że do obaw nie ma najmniejszego powodu. Katar wprawdzie nie ustąpił jeszcze całkowicie, ale jest znaczne polepszenie. Po ukończeniu pobytu w Gödöllö, który już długo nie potrwa, Monarcha uda się przedewszystkiem do Schönbrunnu, a po krótkim tam pobycie zamieszka w willi Hernes w Lainzu, aby tam w okolicy wolnej od kurzu, pozbyć się w zupełności kataru, zanim jeszcze Najj. Pan uda się do Ischlu.

Londyn, 23 maja. Izba lordów ukończyła drugie czytanie projektu ustawy lorda Lansdowne'a w sprawie reformy Izby wyższej. Minister wojny Haldane oświadczył, że rząd uznaje, iż przedłożenie to jest postępem.

Dziś rozpoczyna się rozprawa ogólna nad billem w sprawie veta.

50-lecie krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Kraków, 23 maja. W sobotę odbędzie się zgromadzenie członków Tow. wzaj. kredytu, a w poniedziałek uroczysty jubileusz 50-letniej działalności Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń. W program wchodzą: Zagajenie prezesa Męcińskiego; referat o działalności Towarzystwa przedłożony przez p. Urbańskiego imieniem rady nadzorczej; przemówienia dyrektora-referenta dr. Franciszka Paszkowskiego i urzędnika Biskupskiego. Jak słychać, rada nadzorcza przeznaczy na cele humanitarne i użyteczności publicznej 420.000 K.

We wtorek odbędzie się doroczne walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa.

Kraków, 23 maja. Stróż Kuzara, uwięziony w sprawie zamordowania Wincencyi Sienickiej, wykazał swoje *alibi* krytycznego wieczoru i prawdopodobnie będzie wypuszczony z aresztu. Żona jego prawdopodobnie odstawiona będzie do sądu, jako podejrzana o udział w zbrodni. Była ona w mieszkaniu w czasie krytycznym i nie słyszała hałasu, chociaż kuchnia Sienickiej od jej mieszkania przedzielona jest bardzo cienką ścianą. Policya poszukuje głównego sprawcy.

Wiedeń, 23 maja. Hr. Aehrenthal przybył tu dziś rano z Abbazyi.

Wiedeń, 23 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Zajęty w charakterze sekretarza Najw. Trybunału kasacyjnego, sędzia dr. Zygmunt Przybylski w Mszanie Dolnej, mianowany został sekretarzem rady.

Asystent urzędu loteryjnego we Lwowie, Rudolf Horak, mianowany oficyałem urzędu loteryjnego.

Budapeszt, 23 maja. Dziś rano przybył tu austryacki P. Minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg i w ciągu przedpołudnia będzie przyjęty przez Najj. Pana w Gödöllö.

Kolonia, 23 maja. Cesarz, cesarzowa i ks. Wiktorya Ludwik przybyli tu i udali się na poświęcenie pomnika Fryderyka III.

Nowy Jork, 23 maja. Korespondent *New York Heralda* donosi rzekomo z dobrego źródła, że stan zdrowia prezydenta Diaza jest bardzo poważny. Obawiają się zakażenia krwi.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 23 maja. Na początku posiedzenia prezydent Berzeviczy poświęcił wspomnienie ofiarom katastrofy w Issy les Moulieaux. Izba upoważniła go do wyrażenia telegraficznej kondolencyi na ręce prezydenta Izby francuskiej.

Następnie minister honwedów Hazai przedłożył ustawę wojskową i procedurę karną wojskową.

Z galeryi w tej chwili rzucono kartki z napisem, żądającym naprzód powszechnego głosowania. Trzech ludzi wyprowadzono z galeryi.

Posłowie Batthyanyi i Lovassy również wznosili okrzyki, domagające się powszechnego głosowania.

Prezydent przywołał ich do porządku, poczem min. Hazai oświadczył, że ustawy wojskowe są równobrzmiące z ustawami austryackiemi, tylko procedura karna różni się co do przepisów językowych. Minister uzasadniał ustawy. Co do honwedów, ważne jest postanowienie, że w przyszłości nauczycielom ludowym i kandydatom na nauczycieli przyznaje się prawo służby jednorocznej na koszt państwa, gdy dotychczas służyli w rezerwie zapasowej. Aby jednak nie odrywać nauczycieli od zawodu, przewiduje ustawa w pierwszych 7 latach czas przejściowy, w którym nauczyciele na własne żądanie służyć będą mogli w rezerwie zapasowej, jeżeli szkoły ich znajdują się w okolicach, w których brak jest nauczycieli.

Izba przeszła następnie do dalszej dyskusyi budżetowej.

Polacy pod berłem rossyjskiem.

Petersburg, 23 maja. *(Tel. pryw.)* Posłowie polscy z Królestwa i Litwy wnieśli interpelacyę z powodu postanowień, wydanych przez generał-gubernatorów warszawskiego i kijowskiego, oraz gubernatorów kowieńskiego i mińskiego, nakładających grzywnę do 500 rubli i karę od 3 miesięcy aresztu za nauczanie zbiorowe bez pozwolenia. Interpelanci wskazują, że wydanie tych postanowień zawiera w sobie przekroczenie władzy. Interpelacyę skierowano do prezesa rady ministrów i do ministra spraw wewnętrznych. Interpelanci zapytują, czy minister zamierza w tym wypadku przywrócić moc obowiązującą prawa. Interpelacyę podpisali wszyscy posłowie polscy, oraz wielu kadetów i październikowców.

Sprawy rossyjskie.

Petersburg, 23 maja. *(Tel. pryw.).* Według informacyi *Rieczy* rząd opracował projekt nowego prawa, mającego zapobiegać nadużyciom służbowym urzędników. W memoryale dołączonym do projektu, otwarcie przyznaje rząd, że nową ustawę wywołały rewizye, dokonane w ostatnim czasie, które stwierdziły ogromne nadużycia różnych ministerstw. Według nowego prawa karani być mają ci, którzy biorą łapówki i ci, którzy je dają.

Petersburg, 23 maja. *Pet. Ag.* donosi z Helsingforsu: Komisya sejmowa zaproponowała pełnej Izbie, aby nie przeprowadzano wcale merytorycznej dyskusyi nad przedłożeniem rządowem w sprawie kolei, która ma połączyć Finlandyę Środkową i Wschodnią z Petersburgiem, brak bowiem danych statystycznych.

Szef komunikacyi oświadczył, że ze względów strategicznych rząd nie może zgodzić się na zwłokę.

Przewodniczący komisyi Mechelin krytykował stanowisko rządu centralnego i odmówił mu prawa budowania tej kolei bez zgody Sejmu.

Socyaliści poparli Mechelina.

W końcu Sejm uchwalił nie wydawać w tej sprawie orzeczenia.

Po katastrofie w Issy.

Berlin, 23 maja. Parlament Rzeszy niemieckiej wyraził współczucie rządowi francuskiemu z powodu katastrofy.

Paryż, 23 maja. Pogrzeb min. Berteaux odbędzie się w piątek. Stan Monisa dotąd jest zadowalający. Pacyent niema gorączki i spał przez kilka godzin. Przed południem rozmawiał Monis ze sekretarzem stanu Constantem o Marokko i zapytywał o stan zdrowia Berteaux, o którym sądzi, że jest ciężko ranny. Dziś wieczorem Monis ma być powiadomiony o śmierci Berteaux.

Rząd francuski otrzymał od wszystkich rządów wyrazy współczucia.

Belgrad, 23 maja. Skupczyna urządziła żałobną manifestacyę z powodu katastrofy w Issy les Moulineaux i śmierci ministra Berteaux.

Petersburg, 23 maja. Na początku wczorajszego posiedzenia Dumy rossyjskiej uchwalono wyrazić rządowi Francyi współczucie z powodu katastrofy. Posłowie powstali z miejsc dla uczczenia pamięci Berteaux.

Z awiatyki.

Angoulême, 23 maja. Lotnik Garros wzniósł się dziś rano o 5 m. 15 i podążył w kierunku do San Sebastian. Gibert wzleciał o 5 m. 19.

Wrzenie w Portugalii.

Londyn, 23 maja. Jedno z pism tutejszych donosi, że Portugalczycy londyńscy otrzymali wiadomość, że w Portugalii przygotowuje się kontrrewolucya przeciw republice.

Monachiści w Oporto mają dać znak do powstania.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowiecki.

Japońską letnią werandę urządziła we Lwowie znana cukiernia

Władysława Podhalicza

przy ulicy Akademickiej l. 3.

Jest to jedyne miejsce przy tej najruchliwszej ulicy dla przyjemnego spoczynku wśród zieleni, gdzie można dostać wyborne chłodniki wszelkiego rodzaju i znakomite ciastka. Wieczorem przy świetle lamp japońskich weranda jest atrakcyą publiczności tej części miasta, wybrednej co do mrożonej kawy i lodów.

NADESŁANE

Dr. K. Podlewski

specyalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5

ul. Zimorowicza 5 (naprzeciw „Sokoła").

Inkasso

weksli i przekazów na prowincyę i za granicę przyjmuje za mierną prowizyę

Kantor wymiany i Dom bankowy

Sokal i Lilien.

We FRANZENSBADZIE

(Palast-Hotel, wejście od Kirchenstrasse)

ordynuje również w bieżącym sezonie

Dr. Stanisław Przybylski

b. asystent kliniki chirurgicznej i położniczo-ginekologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Do najęcia

przy ul. Asnyka l. 7,

na I. piętrze:

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, balkon.

Elektryczne urządzenie.

Bliższa wiadomość na II. piętrze po prawej, lub w Redakcyi „Gazety Lwowskiej" ulica Czarnieckiego l. 10 od 12 do 4 po południu.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu **setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie,** zwraca się do P. T. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupnie papierów listowych żądała w sklepach papierów SŁOWACKIEGO wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w niczem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego, **bez żadnego dla siebie** uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincyonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 maja 1911.

Hotel George'a.

PP. hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Korytowski z Płotycz, ks. J. Lubomirski z Rozwadowa, br. J. Pereira z Wiednia, W. Gniewosz z Kąt, K. Marmorosz z Karowa, K. Przybysławski z Uniża, A. Skibniewski z Olecka, S. Sozański z Grabowca.

Hotel Austria.

PP R. Kownacki z Czernicy, R. von Rotherman z Węgier.

Hotel Europejski.

PP. K. Maramorosz z Olesina, J. Puntschert z Jeziernej, F. Turman z Rawy ruskiej, W. Longchamps z Borysławia.

Hotel Imperial.

PP. A. Jędrzejowicz ze Starego Miasta, W. Micewski z Tuczemp, W. Tchorznicki z Nadyb.

CENNIK

Lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 23 maja.

	płacą walutą kor. K h	żądają walutą kor. K h
I. Akcye za sztukę.		
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	698 —	706 —
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	461 —	470 —
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	550 —	557 —
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor.	532 —	540 —
II. Listy zastawne za 100 kor.		
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	109 70	— —
„ „ „ 4½ pr. w. a. los w 50 l.	99 —	99 70
„ „ „ 4 pr. w. a. 60 l. po 200 k.	93 —	93 70
„ kraj. 4½ pr. w. a. los w 51 l.	99 30	100 —
„ „ 4 pr. w. a. los w 57 l.	93 70	94 40
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. pierwsza emisya)	96 50	— —
Tow. kred. galic. ziemsk. 4 pr. los w 41½ lat	96 50	— —
4 pr. los w 56 lat	92 10	92 80
Banku gal. ziem. kr. 4½% 60 l.	98 80	99 50
Zemelny Bank hipoteczny Lwów	98 50	99 20
III. Obligi za 100 kor.		
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	98 —	98 70
Bukow. fund. propin. 5 pr. w. a.	100 70	101 40
Komun. Banku kr. 5 pr. (2 em.)	— —	— —
„ „ „ 4½ pr. (3 em.)	99 10	99 80
„ „ „ 4 pr. (4 em.)	92 20	92 90
Kol. lokalne dtto 4 pr.	91 80	92 50
Pożyczka m. Krakowa	90 70	91 40
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	93 60	94 30
Pożyczka m. Lwowa 4 pr.	89 60	90 30
„ „ „ 4 konwen.	92 10	92 80
„ szkolna krajow. 4 pr. r. 1908	91 80	92 50
IV. Losy.		
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.).	100 —	108 —
V. Monety.		
Dukat cesarski	11 35	11 45
20 frankówka	19 06	19 20
100 rubli rossyjskich srebrnych	251 —	254 —
„ „ „ papierowych	253 40	254 40
100 marek niemieckich	117 30	117 70

(Papiery dłużne: od 1 do 5 — Akcye: od 6 do 11)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 20 maja 1911.

Koronowa waluta.	płacą	żądają
A. Ogólny dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	92·35	92·55
styczeń-lipiec	92·35	92·55
Jednolity dług państwa w srebrze luty-sierpień	96·35	96·55
kwiecień-październik	96·45	96·65
Losy z r. 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 4 prc.	160·50	166·50
„ „ 1860 po 100 zł. 4 pr.	213·—	219·—
„ „ 1864 po 100 zł.	311·—	317·—
„ „ 1864 po 50 zł.	311·—	317·—
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	285·—	286·—
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	116·60	116·80
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	92·35	92·55
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	93·40	94·40
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	113·75	114·75
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. 5¾ pr. (ostemp. akcye)	441·—	444·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5¼ pr.	114·50	115·50
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye)	93·—	94·—
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	93·50	94·45
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	106·25	—·—
w złocie za 200 zł. 5 pr.	120·50	122·—
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	94·25	95·25
Kol. czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	93·65	94·65
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 prc.	95·10	96·10
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc. (sr.)	95·05	96·05
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc.	95·10	96·10
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1888, 4 prc.	94·95	95·95
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 prc.	95·10	96·10
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1898, 4 prc.	95·—	96·—
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 prc.	95·20	96·20
Kol. bukowińskiej lokalnej za 400 kor. 4 pr.	92·50	93·50
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr.	93·40	94·40
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	93·25	94·25
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	114·50	115·50
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta 4 pr.	111·80	112·—
„ „ „ w wal. kor. 4 pr.	91·50	91·70
„ obl. pr. regul. Cisy 4 prc.	152·—	158·—
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	219·75	225·55
„ „ „ „ 50 zł. (100 kor.)	219·75	225·75
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	92·05	93·05
Węgier za 100 zł. 4 pr.	91·85	92·85
F. Inne publiczne pożyczki.		
Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	102·50	—·—
Poż. kraj. Bukowiny z r, 1893 los za 200 kor. 4 pr.	93·80	94·75
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	100·65	101·65
Gal. poż. kr. z roku 1893 4 pr.	93·20	94·15
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr.	97·65	98·65
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 prc.	89·40	90·35
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 prc.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	133·50	138·50
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	248·60	251·60
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).		
Anglo-Austr. banku los 4½ pr.	100·—	101·—
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	93·20	94·20
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	292·50	298·50
„ „ „ „ „ 1889 3 pr.	277·—	283·—
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	101·—	102·—
„ „ „ „ „ 4 pr.	93·50	94·50
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	110·—	—·—
„ „ „ „ los 50 l. 4½ pr.	99·10	99·60
„ „ „ „ „ 60 l. 4 pr.	93·25	94·25
Banku gal. ziem. kred. 4½ pr. 60 l.	98·85	99·35
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	91·65	92·65
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	97·—	97·50
„ „ „ „ 4 pr. stare	96·70	97·70
Banku kraj. dla Galicyi i Lodomeryi 4½ pr. 51½ lat zwrotna	99·35	100·35
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat 4½ pr.	99·25	100·25
Banku kr. obl. kolej. żel. 57½ l. 4 pr.	92·25	93·25
Austro-węg. banku 50 lat 4 prc.	97·—	98·—
„ „ „ 50 lat w. k. 4 pr.	97·35	98·35
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł, nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 400 i 10.000 m. 4 pr. z r. 1882	112·25	113·25
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	111·10	112·10
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł.	87·40	88·40
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	92·15	93·15
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 na 200 zł. 5 pr.	103·—	104·—
„ „ „ „ 1890 „ 4 pr.	99·75	—·—
I. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	36·75	37·75
Zakł. kred. dla handl, i przem. 100 zł.	507·—	517·—
Clary 40 zł. m. k.	155·—	165·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł.	—·—	—·—
Losy miasta Krakowa 20 zł.	100·—	110·—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	80·—	86·—
Palfy 40 zł. m. k.	—·—	250·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	70·50	76·50
„ „ węg. tow. 5 zł.	47·—	53·—
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł.	70·—	76·—
Salma 40 zł. m. k.	256·—	266·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	—·—	—·—
J. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor.	322·75	323·75
Peszt. Banku handl. 500 zł.	3942·—	3945·—
Zakł. kred. dla handlu i przem.	641·—	642·—
Weg. Banku kredyt. 200 zł.	809·75	810·75
Dolno austr. tow. esk. 400 kor.	761·—	764·—
Gal. banku hip. 200 zł.	704·—	705·20
„ „ dla han. i przem. 200 zł.	450·—	455·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	530·25	531·25
„ Austro-węg. 1400 kor.	1932·—	1943·—
„ Związku (Unionbank) 200 zł.	611·50	612·50
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	275·50	276·50
Zivnosteńska banka 100 zł.	281·—	282·—
K. Akcye przedsiębiorstw transportowych		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.	457·—	463·—
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	436·—	—·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5180·—	5220·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	400·—	403·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	553·—	554·—
„ Lwów-Kleparów-Jaworów lokal. 400 kor.	325·—	327·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	1151·—	1161·—
L. Akcye przedsiębiorstw przemysłowych		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	755·—	758·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	724·—	733·—
Austr. tow. górnicze Alpina 100 zł.	810·—	811·—
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł.	2685·—	2695·—
Schodnicy 500 kor.	430·—	438·—
Tur. zarz. tytoniow. 500 franków	320·—	331·—
Trifall. tow. kop. węgla 70 zł.	224·—	226·—
M. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5 pr.	—·—	—·—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	239·97½	240·22½
Paryż za 100 franków	94·87½	95·02½
Petersburg za 100 rubli 5½ pr.	253·50	254·25
Niemieckie banki	117·32½	117·52½
Włoskie banki	94·50	94·65
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	94·87½	95·05
N. Waluty.		
Dukat cesarski	11·36	11·38
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·—	19·03
20-markówka	23·48	23·51
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niem. banknoty za 100 marek	117·30	117·50
Włoskie banknoty za 100 lir	94·50	94·70
Ruble	2·53¾	2·54¼

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. cz. E. 3118/10 (5805)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Arona Smerlera w Sołotwinie odbędzie się dnia 6 czerwca 1911 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11, licytacya 1/4 części realności lwh. 370 gm. Markowa o łącznym obszarze 1½ m. 300 sążni kw. wraz z przynależnościami, składającemi się z 2 chat, szopy, obrogów i z drzew owocowych.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 250 kor., przynależności zaś na 114 kor.

Najniższa cena wynosi 243 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.), może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Sołotwina, dnia 12 kwietnia 1911.

L. cz. E. 461/11 (5) (5795)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Berla Münza i Ozyasza Hofstättera, kupców w Rzeszowie, odbędzie się dnia 29 maja 1911 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 12, licytacya realności lwh. 1195 ks. gr. gm. kat. Radgoszcz objętej wraz z przynależnościami.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 28.623 kor. 62 hal, przynależności zaś na 2670 kor.

Najniższa cena wynosi 20.862 kor. 40 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy.

Dąbrowa, dnia 22 kwietnia 1911.

L. cz. E. 4197/10 (7) (5756)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu odbędzie się dnia 9 czerwca 1911 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 29 licytacya 9/32 części, 3/8 z 3/32 i 17/64 części realności realności lwh. 819 ks. gr. gm. kat. Jarosław, składającej się z parc. bud. 363/1 obszaru 4 ar. 35 m², na której stoi budynek mieszkalny w połowie murowany, w połowie z drzewa miękkiego gontem kryty, z parc. bud. 363/2 obszaru 76 m², na której stoi dom mieszkalny z miękkiego drzewa budowany, gontem kryty, oraz komora i z parc. grunt. l. kat. 298 ogród obszaru 11 ar. 08 m², na której stoją komórki, kryte częścią czarną blachą,

9/32 części, 3/8 z 3/32 części i 17/64 części realności obj. lwh. 819 kgr. gm. Jarosław wystawione na licytacyę, ocenione są na 5179 kor. 25 hal.

Najniższa cena wynosi 2589 kor. 63 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Jarosław, dnia 1 maja 1911.

(5605 2—2)

K. u. k. Reichskriegsministerium.

Zu Abt. 14 Nr. 1405.

Kundmachung.

Das k. und k. Reichskriegsministerium beabsichtigt:

8000 Stück gewöhnliche Abwischtücher,
11 000 Stück grobe Abwischtücher,
600 Paar Baumwollsocken,
25.000 Stück Handtücher,
1000 Stück Krankenröcke,
4000 Paar Pantoffeln,
6000 Stück Schürzen,
500 Stück Servietten,
500 Stück Tischtücher

im Wege der allgemeinen Konkurrenz sicher zustellen und ladet hiemit zur Einbringung schriftlicher Offerte ein.

Die näheren Bedingungen können bei der Intendanz des 11 Korps in Lemberg beziehungsweise aus dem Amtsblatte zur „Wiener Zeitung" vom 15 Mai 1911 entnommen werden.

C. i k. Ministerstwo wojny.

Do L. 1405 oddz. 14.

Obwieszczenie.

C. i k. Ministerstwo wojny zamierza:

8000 sztuk zwykłych ścierek,
11 000 sztuk grubych ścierek,
600 par bawełnianych skarpetek,
25.000 sztuk ręczników,
1000 bluz dla chorych,
4000 par pantofel,
6000 sztuk fartuchów,
500 sztuk serwet,
500 sztuk obrusów

w drodze zwyczajnej konkurencyi zabezpieczyć i zaprasza niniejszem do przedłożenia pisemnych ofert.

Bliższe warunki dowiedzieć się można w intendanturze c. i k. 11 korpusu we Lwowie, względnie z gazety urzędowej „Wiener Zeitung" z dnia 15 maja 1911.

L. Nam. VIII. b. 3842/35 (5398 3—3)

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy kamienia łamanego do budowli regulacyjnych na rzece Wisłoku pod Rzeszowem-Drabinianką od km. 65.080 do km. 61.300 zezwolonych rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 9 listopada 1909 L. VIII. a. 908,9 a wykonać się mających w latach 1911 i 1912 odbędzie się dnia 29 maja 1911 o godzinie 12 w południe (czas środkowo-europejski) rozprawa ofertowa w c. k. Kierownictwie budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie.

Ilość w powyższym terminie dostawić się mającego kamienia wynosi około:

4000 m³ kamienia łamanego.

Powyż podana ilość kamienia ma być dostarczoną do budowy częściowo w terminach oznaczać się mających przez c. k. Kierownictwo i może być w razie zwiększenia lub zmniejszenia zapotrzebowania o 20 prc. zwiększona lub zmniejszona, przedsiębiorca jednak w razie zwiększenia dostawy nie może żądać wyższej ceny za kamień w większej ilości dostarczony, ani też rościć sobie jakichkolwiek pretensyi do funduszu budowy w razie zmniejszenia dostawy.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Kierownictwie budowy, gdzie także do godziny 12 w południe oznaczonego do rozprawy dnia mają być wnoszone oferty, sporządzone ściśle według przepisanego wzoru, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 1 kor. i we wadyum w kwocie 1500 kor., słownie tysiąc pięćset koron w gotówce lub pupilarnych papierach wartościowych obliczonych według kursu z dnia poprzedniego tudzież próbki oferowanego kamienia i w myśl postanowień całego c. k. Ministerstwa z 30 grudnia 1909 Dz. p. p. Nr. 2 ex 1910.

W ofercie sporządzonej według poniżej podanego wzoru ma być podana cena za jeden m³ kamienia ułożonego w stosy na miejscu budowy, wyrażona cyframi i słowami.

Oferty wniesione po godzinie 12 oznaczonego dnia nie będą przyjęte, oferty zaś oddane w innym urzędzie, albo niezaopatrzone znaczkiem stemplowym lub w wadyum, niesporządzone ściśle w sposób przepisany, opiewające na częściową dostawę, lub zaopatrzone dopiskami, nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 6 maja 1911.

Stempel 1 Korona

(Wzór oferty).

Oferta.

Mocą której ja (my) niżej podpisany (ni) obowiązuję (my) się w latach 1911 i 1912 dostarczyć w terminach przez c. k. Kierownictwo budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie oznaczonych kamienia łamanego z łomu w . . . . . do budowli regulacyjnych na rzece Wisłoku pod Rzeszowem-Drabinianką od km. 65.080 do km. 61.300.

Za jeden m³ kamienia łamanego ułożonego w stosy w ilości i pod warunkami podanymi w obwieszczeniu żądam (y):

a) za kamień dostarczony wprost z miejscowych łomów na place składowe po . . kor. . . hal., słowami po . . . . . .

b) za kamień dostarczony przy użyciu transportu koleją żelazną od stacyi w . . do stacyi w . . . . z wyłączeniem kosztów transportu kolejowego, po . . . kor. . . hal., słownie po . . . . . .

Warunki licytacyjne znane mi (nam) są dokładnie i poddaję (emy) się im bez wszelkich zastrzeżeń.

Jako wadyum składam (my) . . . .

(Podpis i miejsce zamieszkania).

W Rzeszowie, dnia . . . . 1911.

L. cz. VIII. b. 2127/6 (5677 3—3)

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy materyałów faszynowych do budowli na rzece Dunajcu od Głowa do ujścia do Wisły w km. 20·4 do 0·0 wykonać się mających w latach 1911, 1912, 1913 i 1914 odbędzie się dnia 31 maja 1911 o godzinie 12 w południe (czas kolejowy) rozprawa ofertowa w Ekspozyturze c. k. Kierownictwa regulacyi Dunajca w Tarnowie.

Ilość w powyższym czasie dostawić się mających materyałów wynosi około:

25 500 m faszyn wiklowych,
51.000 m.³ faszyn lasowych i
765.000 sztuk kołków faszynowych.

Powyż podana ilość materyałów wartości fiskalnej około 160.000 koron ma być dostarczoną do budowy częściowo w terminach oznaczonych przez c. k. Kierownictwo budowy regulacyi Dunajca w Tarnowie i może być w razie zwiększenia lub zmniejszenia zapotrzebowania o 20 prc. zwiększona lub zmniejszona, przedsiębiorca jednak w razie zwiększenia dostawy, nie może żądać wyższej ceny za materyały w większej ilości dostarczone, ani też rościć sobie jakichkolwiek pretensyi do Skarbu Państwa w razie zmniejszenia dostawy.

Warunki dostawy i wykaz cen jednostkowych przejrzeć można w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Kierownictwie budowy, gdzie także do godziny 12 w południe oznaczonego na rozprawę dnia, mają być wnoszone oferty sporządzone ściśle według przepisanego wzoru, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 1 koronę i w wadyum w kwocie 3000 koron w gotówce lub pupilarnych papierach wartościowych obliczonych według kursu z dnia poprzedniego.

W ofercie sporządzonej według poniżej podanego wzoru ma być podany jednolity opust z cen fiskalnych dla całej dostawy wyrażony cyframi i słowami.

Oferty wniesione po godzinie 12 oznaczonego dnia nie będą przyjęte, oferty zaś oddane w innym urzędzie, albo nie zaopatrzone znaczkiem stemplowym lub w wadyum, niesporządzone ściśle w sposób przepisany, opiewające na częściową dostawę, wyrażające różnoraki opust z cen fiskalnych dla różnych materyałów lub też zaopatrzone dopiskami nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 13 maja 1911.

L. cz. E. 103/11 (5) (5715 3—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jakóba Grabschrifta w Ropczycach odbędzie się dnia 8 czerwca 1911 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33 licytacya 2/6 części realności lwh. 15 ks. gr. gm. kat. Ropczyce.

Część nieruchomości wystawionej na licytacyę, jest ocenioną na 1768 kor. 33 hal.

Najniższa cena wynosi 884 kor. 17 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, którę się równocześnie zatwierdza i, odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Ropczyce, dnia 27 kwietnia 1911.

L. IX. b. 760/20 1910 (5557 3—3)

Obwieszczenie.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy 5-ciu mostów drewnianych na drodze objazdowej Mikołajów-Bilcze Wolica w Stryjskim okręgu budowniczym w roku 1911 od będzie się dnia 26 maja 1911 w c. k. Starostwie w Stryju licytacya ofertowa.

Koszta fiskalne budowli wykonać się mających w roku 1911 wynoszą 13.963 kor. 84 hal.

Budowle powyższe obejmują:

budowę 2 mostów drewnianych po 21 m rozpiętości,

budowę 2 mostów drewnianych po 14 m rozpiętości i

budowę 1 mostu drewnianego o 28 m rozpiętości.

Jako termin wykonania tych budowli wyznacza się 6 miesięcy od dnia protokolarnego oddania budowy do wykonania, które to oddanie nastąpi po zatwierdzeniu licytacyi przez c. k. Namiestnictwo.

Warunki przedsiębiorstwa ogólne i szczegółowe wraz z planami i opisem robót mających się wykonać, wykazem cen jednostkowych i kosztorysem sumarycznym, przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyż oznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12 w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli, a zaopatrzone marką stemplową na 1 kor. i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej z wyrażeniem opustu z cen fiskalnych nietylko cyframi ale i literami.

Oferent winien na blankiecie na właściwem miejscu podać ofiarowany opust czy nadwyżkę cen jednostkowych bez żadnych dopisków, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiekolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisyę przeprowadzającą licytacyę zwrócone, zaś po terminie licytacyi nie będą oferty przyjmowane.

Otwarcie ofert, przy którem oferenci mogą być obecni, odbędzie się 26 maja 1911 o godzinie 10 w południe w c. k. Starostwie w Stryju.

Orzeczenie czy wynik licytacyi jest pomyślny i która z ofert jest dla c. k. Funduszu drogowego korzystną, przysługuje c. k. Namiestnictwu.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 7 maja 1911.

L. cz. E. 1910/10 (5793 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Birczy, zastąpionego przez Dyrekcyę odbędzie się dnia 8 czerwca 1911 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 licytacya przymusowa realności lwh. 325 kg. Rozpucie, składającej się z parc. bud. z przynależnościami, składającemi się z domu mieszkalnego, budynku gospodarczego, studni, parkanu, kilkunastu drzew owocowych, nadto składającej się z 3 parcel gruntowych, tudzież realności lwh. 303 kg. Rozpucie, składającej się z jednej parceli grt.

Nieruchomości te z przynależnościami wystawione na licytacyę, są ocenione na 8717 kor.

Najniższa cena wynosi 5811 kor. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Bircza, dnia 1 maja 1911.

L. cz. E 302/11 (6) (5790)

Edykt licytacyjny.

Dnia 31 maja 1911 o godz. 12 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33, w Sanoku licytacya 57/80 części realności lwh. 126 ks. gr. gm. Posada olchowska.

Powyższe części nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione na 2895 kor.

Najniższa cena wynosi 1930 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 6 kwietnia 1911.

L. 18.155/911 (5778 1—3)

Przestrzega się oferentów w ich własnym interesie przed ofiarowaniem niestosunkowo wysokich zwrotów zysku, gdyż nie mogą się spodziewać zniżenia dobrowolnie ofiarowanych zwrotów zysku.

Obwieszczenie.

Połączona z kolekturą loteryjną trafika opróżniona obecnie w Bolechowie Nr. 72 będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi.

Trafikę tę wykonywać wolno tylko w dotychczasowem miejscu lub w domach w sąsiedztwie położonych.

Trafikant jest uprawniony do sprzedaży znaczków stemplowych, blankietów wekslowych i listów przewozowych, tudzież znaczków pocztowych.

Zysk trafikanta od pobieranego dla tej trafiki w czasie od 1 maja 1909 do 30 kwietnia 1910 materyału tytoniowego w wartości 13.951 koron 87 hal., wynosił 1116 koron 99 hal.

Wartość materyału stemplowego pobranego w ciągu powyższego okresu rocznego wynosiła 28.456 kor. Od sprzedaży tego materyału stemplowego przyznana będzie prowizya w wysokości 2 i 3 procentu od wartości.

Za przyjmowanie stawek loteryjnych w połączonej z trafiką kolekturze na ciągnienia loteryjne we Lwowie i w Bernie zapewnia się nabywcy stałą prowizyę od stawek w wysokości 3 6 procentu; stawki na te ciągnienia loteryjne wynosiły w ciągu trzech lat 1907/9 razem 15.125 kor. 13 hal.

Odłączenie trafiki tytoniowej od kolektury loteryjnej jest niedopuszczalne; obydwa interesa tylko łącznie mogą być objęte i tylko łącznie zaniechane.

Skarb nie ręczy na przyszłość za dochód odpowiadający tym ogłoszonym datom. Trafikant ma pobierać materyał tytoniowy w składowni tytoniowej w Bolechowie materyał stemplowy w Urzędzie podatkowym w Bolechowie.

Trafikant ma ponosić z własnych funduszów wszelkie wydatki z prowadzeniem trafiki połączone.

Przed objęciem interesu, co nastąpić ma na dniu nadania, ma nabywca złożyć kaucyę loteryjną w wysokości 1800 kor., a to albo w gotówce, albo w papierach wartościowych niepodlegających losowaniu i mających bezpieczeństwo pupilarne, lub też przez hypotekę realną, przedstawiającą zupełne zabezpieczenie.

Kaucya ta ma być złożona w ciągu czterech tygodni po otrzymaniu odnośnego zawezwania w c. k. Urzędzie loteryjnym we Lwowie.

W razie złożenia kaucyi w papierach wartościowych ma właściciel tychże oświadczyć, że zgadza się na to, ażeby wszelkie pretensye skarbu, wynikające z prowadzenia kolektury przez kaucyonanta, lub z poruczonej temuż sprzedaży losów loteryi państwowej na cele dobroczynne, zostały zaspokojone bez interwencyi sądu, przez sprzedaż złożonych papierów wartościowych po kursie giełdowym.

Niedotrzymanie terminu do złożenia kaucyi pociąga za sobą ten sam skutek, jak nieobjęcie interesu.

Bliższych wiadomości co do złożenia kaucyi i co do warunków prowadzenia kolektury udzieli c. k. Nadzór straży skarbowej w Dolinie.

Oferta ma być wygotowana w myśl rozporządzenia tyczącego się tworzenia i obsadzenia składowni i trafik tytoniowych i na podstawie przepisu dla trafikantów tytoniowych.

Przepisy te mogą być przejrzane u władz skarbowych I. instancyi i w nadzorach straży skarbowej i u władz skarbowych I. instancyi nabyte za zwrotem kosztów.

Drukowane formularze ofert można otrzymać bezpłatnie u władz skarbowych I. instancyi i w nadzorach straży skarbowej.

Wadyum wynosi 120 kor. i ma być złożone w Urzędzie podatkowym w Bolechowie.

Oferty mają być wystawione na przepisanym druku i wniesione opieczętowane najdalej do dnia 10 czerwca 1911 do godziny 12 w południe u Naczelnika c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Stanisławowie.

W ofercie należy oprócz wymaganych powołanem rozporządzeniem oświadczeń także podać, czy kompetent jest spokrewniony lub spowinowacony z jakim c. k. urzędnikiem loteryjnym następnie czy posiada już kolekturę loteryjną, a w danym razie, że zrzeka się tejże na wypadek przyjęcia jego oferty.

Oferty nie zawierające zobowiązania się do prowadzenia trafiki bez połączenia z innem przedsiębiorstwem nie będą uwzględnione.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Stanisławów, dnia 9 maja 1911.

L. cz. E. 181/11 (5759)

Dnia 9 czerwca 1911 godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 29 odbędzie się licytacya:

a) całej realności lwh. 591 gm. Jaworów,

b) połowy realności lwh. 1201 gm. Jaworów,

c) całej realności lwh. 1372 gm. Jaworów,

d) całej realności lwh. 1378 gm. Jaworów.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytacyę, są ocenione, a to: ad a) na 1915 kor., ad b) na 5262 kor. 50 hal., ad c) na 3510 kor., ad d) na 3450 kor.

Najniższa cena wynosi: ad a) 1277 kor., ad b) 3509 kor., ad c) 2340 kor., ad d) 2300 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Kosów, dnia 23 kwietnia 1911.

L. 10.958/450 ex 1911 (5776 2—3)

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy 1030 metrów sześciennych szutru konserwacyjnego dla km. 13 do 32 włącznie, traktu stryjskiego w lwowskim okręgu budowniczym w roku 1911 odbędzie się dnia 24 maja b. r. o godzinie 12 w południe w biurze technicznem tutejszego c. k. Starostwa publiczna licytacya ofertowa.

Przedmiotem dostawy jest łamanie kamienia w łomie rządowym w Drohowyżu, rozwóz tegoż po gościńcu i tłuczenie.

Koszta fiskalne wynoszą 10 kor. 30 hal. za 1 metr sześcienny szutru.

Bliższe warunki i przegląd znajduje się w spomnianem biurze.

C. k. Starostwo.

Lwów, dnia 15 maja 1911.

L. cz. E. 3/11 (12) (5751)

Edykt licytacyjny.

Dnia 28 czerwca 1911 o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2 licytacya 2/4 części realności lwh. 114, 130 i 152 i 1/4 części realności lwh. 257 ks. gr. Bertyszów, Dmytra Woźnego własnych.

Pierwsza z tych realności składa się z parceli budowlanej, na której znajduje się chata, lepianka i 5 budynków ekonomicznych i z 11 parcel gruntowych łącznego obszaru 171 arów 30 m², stanowiących ogród, łąkę i rolę.

Realność lwh. 130 składa się z dwóch parcel gruntowych, roli, łącznego obszaru 36 arów 29 m².

Realność lwh. 152 składa się z dwóch parcel gruntowych, stanowiących łąkę o powierzchni 3 ary 6 m².

Wreszcie realność lwh. 257 składa się z dwóch parcel gruntowych, roli o powierzchni 46 arów 90 m².

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione, a to: 2/4 części realności lwh. 114 na 2106 kor. 75 hal., 2/4 części realności lwh. 130 na 295 kor., 2/4 części realności lwh. 152 na 28 kor. 25 hal., a 1/4 część realności lwh. 257 na 237 kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi odnośnie do lwh. 114 kwotę 1404 kor. 50 hal., odnośnie do lwh. 130 kwotę 196 kor. 66 hal., odnośnie do lwh. 152 kwotę 18 kor. 82 hal., a odnośnie do lwh. 257 kwotę 158 kor. 32 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Bóbrka, dnia 2 maja 1911.

L. cz. E. 3757/10 (5) (5804)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Zawałowie odbędzie się dnia 9 czerwca 1911 o godz. 9·30 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 3 licytacya 1/2 realności obj. lwh. 180 gm. Markowa wraz z przynależnościami.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 1702 kor. 50 hal., przynależności zaś na 110 kor.

Najniższa cena wynosi 608 kor. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 3.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Podhajce, dnia 25 kwietnia 1911.

L. cz. E. 299/11 (7) (5414)

Edykt licytacyjny.

W dniu 13 czerwca 1911 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacya realności lwh. i lkons. 33 ks. gr. gm. Bestwina.

Nieruchomość ta oceniona jest na 3.000 koron.

Najniższa cena wynosi 3000 kor.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Biała, dnia 28 kwietnia 1911.

L. cz. E. 1451/10 (8) (5168)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Michaela Amstera w Radymnie i tow. odbędzie się dnia 13 czerwca 1911 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6 licytacya realności lwh. 69 kg. Duńkowice Maryi Ożubko własnej, 1/4 części realności lwh. 881 kg. Duńkowice Demka Ożubko własnej i 1/4 części realności lwh. 882 kg. Duńkowice Maryi Turko własnej.

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione, a to: realność lwh. 69 na 3486 kor., 1/4 części realności lwh. 881 na 710 kor. 25 hal. i 1/4 części realności lwh. 882 na 273 kor. 75 hal.

Najniższa cena wynosi co do lwh. 69 2324 kor., co do 1/4 części lwh. 881 — 473 kor. 50 hal. i co do 1/4 części lwh. 882 — 182 kor. 50 hal. i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 7.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Radymno, dnia 19 kwietnia 1911.

L. cz. E. 3747/10 (6) (5772)

Edykt licytacyjny.

Dnia 7 czerwca 1911 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4, odbędzie się licytacya realności lwh. 696 ks. gr. gm. Krawce objętej, składającej się z parc. bud. 5/1 i gr. 6 i 1118/2 o łącznej powierzchni 50 ar. 28 m.².

Nieruchomość tę oceniono na 880 kor.

Najniższa cena wynosi 386 kor. 66 hal.

Dokumenta przejrzeć można w biurze Nr. 4.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej do dnia licytacyi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Tarnobrzeg, dnia 27 kwietnia 1911.

L. cz. E. VIII. 4079/10 (7) (5698 1—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie, zastąpionego przez adw. dr. Roehra we Lwowie, odbędzie się dnia 13 czerwca 1911 o godz. 8·30 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 83, licytacya polegającego na kontrakcie poddzierżawy z daty Drohobycz, 6 lutego 1906 l. r. 4109, a należącego do Stanisława Ramoszyńskiego i na jego rzecz na k. C. lwh. 550, 551 i 552 ks. gr. Tustanowice wpisanego 33% udziału prawa z dniem 5 lutego 1906 się rozpoczynającego, z dniem 30 września 1930 się kończącej poddzierżawy, prawa dnia 5 września 1905 się rozpoczynającej dzierżawy 25-letniej parc. bud. 200 i pgrt. 2592, 2593/1, 2593/2, 2593/3, 2594/1, 2593/4, 2593/5, 2594/2 w Tustanowicach położonych celem wyłącznego poszukiwania i wydobywania i użytkowania z ich podziemia oleju skalnego, wosku ziemnego i innych niezastrzeżonych minerałów, które to poddzierżawa polega na kontrakcie poddzierżawy z daty Drohobycz 6 lutego 1906 lrep. 4109 (kopalnia nafty „Stella“ w Tustanowicach, stacya kolei „Borysław“) wraz z 33% udziałem w przynależnościach, składających się z otworu świdrowego o głębokości 1210 m. zarurowanego 6-cio cal. rurami do 1037 m., z potrzebnych budynków kopalnianych, zbiorników rurociągów, maszyn i narzędzi wiertniczych oraz urządzeń kopalnianych.

Powyższy udział prawa wystawiony na licytacyę jest oceniony na 52.159 kor. 80 hal., a taki udział przynależności na 5957 kor. 16 hal.

Najniższa cena wynosi 19.372 kor. 32 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 83.

Takie prawa wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VIII.

Drohobycz, dnia 1 kwietnia 1911.

L. cz. E. 375/11 (4), E. 551/11 (8), E. 554/11 (5) (5584)

Edykt licytacyjny.

W sądzie tutejszym, w biurze Nr. 6, odbędzie się dnia 27 czerwca 1911 o godzinie 10 przed południem, licytacya:

1) realności lwh. 1622 ks. gr. gm. kat. Gródek Jagielloński, położonej w śródmieściu przy ulicy Rzeźniczej, składającej się z 2 budynków murowanych parterowych, budynku murowanego piątrowego, domu drewnianego parterowego, komórek i gruntu obszaru 1151 m.², ocenionej na 30.000 kor. z przynależnościami, składającemi się z drabiny, okien wewnętrznych, studni, parkanu, drzew zwykłych i owocowych oraz urządzenia łazienek, ocenionemi na 2050 kor.;

2) realności lwh. 1358 ks. gr. gm. kat. Lubień wielki, składającej się z domu, komory, stajni, stodoły oraz gruntów obszaru 19.979 m², ocenionej na 3010 kor.;

3. a) realności lwh. 145 ks. gr. gm. kat. Artyszczów, składającej się z roli obszaru 3794 m.², ocenionej na 400 kor.;

b) połowy realności lwh. 5 ks. gr. tej samej gminy, składającej się z ogrodu obszaru 395 m.², ocenionej na 33 kor. 50 hal.;

c) połowy realności lwh. 218 ks. gr. tej samej gminy, składającej się z domu, szopy, piwnicy i gruntu obszaru 874 m.², ocenionej na na 502 kor.;

d) połowy realności lwh. 219 ks. gr. tej samej gminy, składającej się z ogrodu obszaru 288 m.², ocenionej na 30 kor.

Najniższa oferta, poniżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi: ad 1) 16.025 kor., ad 2) 2006 kor. 66 hal., ad 3) a) 266 kor. 66 hal., b) 22 kor. 34 hal., c) 334 kor. 66 hal., d) 20 kor.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym, w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Gródek Jagielloński, dnia 5 maja 1911.

L. cz. E. 3807/10 (19) (5755)

Zobowiązani Prokop Bazylów i Jakim Bazylów w Siedliskach.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Abrahama Süssera, Majera Seligera i Anczla Kimmla odbędzie się dnia 8 czerwca 1911 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 26, licytacya: 1) całej realności obj. lwh. 156 gm. Siedliska; 2) 1/2 realności obj. lwh. 29 tej gminy; 3) 1/2 realności obj. lwh. 31 tej gminy wraz z przynależnościami, składającemi się z karmnika, brogu i drzew owocowych.

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione: ad 1) na 2660 kor., ad 2) na 135 kor., ad 3) 375 kor., przynależności realności obj. lwh. 156 gm. Siedliska na 20 koron.

Najniższa cena wynosi: ad 1) 1786 kor. 66 hal., ad 2) 90 kor., ad 3) 246 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Halicz, dnia 1 maja 1911.

L. cz. E. 1423/10 (5) (5495)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Sary Turm jako cessyonaryuszki Towarzystwa zaliczkowego w Dubiecku odbędzie się dnia 13 czerwca 1911 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali rozpraw karnych, licytacya 2/5 i 2/4 z 1/5 części realności lwh. 131 gm. Jodłówka, oraz 1/5 i 1/4 z 1/5 części powyższych realności i lwh. 550.

Nieruchomości lwh. 131 i lwh. 550 wystawione na licytacyę, są ocenione na 884 kor. 34 hal. łącznie.

Najniższa cena wynosi 2/3 ceny szacunkowej t. j kwotę 634 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Pruchnik, dnia 6 maja 1911.

L cz. E. VII. 2428/10 (4) (5745)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Abrahama Freundlicha, dnia 30 czerwca 1911 o godzinie 11 rano sprzedaną zostanie na publicznej licytacyi w podpisanym sądzie, w biurze Nr. 4, 1/5 część realności lwh. 37 gm. Klikowa objętej do Maryanny Witkowej należącej.

Nieruchomość oceniona na 1280 kor.

Najniższa cena wynosi 845 kor., poniżej której sprzedaż do skutku nie przyjdzie.

Wszelkie dokumenta można przeglądać w biurze Nr. 4 w godzinach urzędowych.

Prawa, wobec których licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym.

C. k. Sąd powiatowy Oddział VII.

Tarnów, dnia 10 maja 1911.

L. cz E. 539/11 (4) (5770)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy zaliczkowej i oszczędności w Rudniku odbędzie się dnia 6 czerwca 1911 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5, licytacya: 1) całej realności lwh. 1000 gm. Żabno; 2) 1/7 części realności lwh 612 gm. Jastkowice; 3) całej realności lwh. 1687 gm. Jastkowice; 4) całej realności lwh. 2130 gm. Jastkowice wraz z przynależytościami, składającemi się z 1 konia, 2 krów, 1 wozu z drabinami, 2 pługów, jednej pary bron i studni.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytacyę, są ocenione: ad 1) na 23.340 kor. 80 hal.; ad 2) na 23 kor. 43 hal.; ad 3) na 3503 kor.; ad 4) na 200 kor., przynależytości zaś ad 1) na 435 kor.

Najniższa cena wynosi: ad 1) kwotę 15.850 kor. 54 hal., ad 2) kwotę 15 kor. 62 hal., ad 3) kwotę 1811 kor. 50 hal., ad 4) kwotę 133 kor. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które równocześnie się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 5.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rozwadów, dnia 13 kwietnia 1911.

L. cz. E. III. 5951/10 (21) (5835)

Edykt licytacyjny.

Dnia 30 czerwca 1911 o godz. 10 rano w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 17, odbędzie się licytacya realności lwh. 1004 gm. Delatyn z przynależnościami.

Nieruchomość z przynależnościami wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 8000 kor.

Najniższa cena wynosi 4000 kor.

Warunki licytacyjne i dokumenta w biurze Nr. 19.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy terminie licytacyjnym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Delatyn, dnia 9 maja 1911.

L. cz. E. 211/11 (7) (5836)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Natana Grünberga w Grzymałowie odbędzie się dnia 6 czerwca 1911 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5, licytacya realności obj. lwh. 1497 ks. gr. gm. kat. Grzymałów, stanowiącej lepiankę parterową.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 300 kor.

Najniższa cena wynosi 150 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. p.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć pod-

czas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Grzymałów, dnia 10 kwietnia 1911.

Upadłości.

L. cz. S. 11 9 (258) (5767 2—3)

Edykt.

Sprawa konkursowa Naftalego i Reisli 1-o Wechsler 2-o Lipschützów.

Wyznaczam na dzień 30 maja 1911 o godzinie 10 rano w c. k. sądzie powiatowym w Radomyślu wielkim, sala Nr. 2 dodatkową audyencyę likwidacyjną, tudzież celem zatwierdzenia uchwały wydziału wierzycieli, którą uznano Wojciecha Zajdę wyłącznym właścicielem parc. gr. lk. 357/2 w Słupcu, tudzież celem zatwierdzenia uchwały wierzycieli, którą sprzedano realności objęte lwh. 321 i 469 ks. gr. gm. Wola otałęzka.

Radomyśl wielki, dnia 1 maja 1911.
Komisarz konkursowy.

L. cz. S. 2/10 (166) (5768 2—3)

Edykt

Sprawa konkursowa nieobjętej masy spadkowej Rafała Gutwirtha.

Celem dodatkowej likwidacyi pretensyi zgłoszonych do powyższej masy, tudzież celem zatwierdzenia umowy zawartej przez wydział wierzycieli z Salomonem Gutwirthem odnośnie do spółki propinacyjnej i rozwiązania tej spółki, wreszcie celem zatwierdzenia uchwały wydziału wierzycieli, którą postanowiono 2/3 części dóbr tabularnych Dulcza mała i posiadłości rustykalnych sprzedać z wolnej ręki wyznaczam audyencyę na dzień 30 maja 1911 o godzinie 11 rano w c. k. Sadzie powiatowym w Radomyślu wielkim sala Nr. 2 na którą wszystkich wierzycieli zapraszam.

Radomyśl wielki, dnia 9 maja 1911.
Komisarz konkursowy.

L. cz. S. 4/11 (1) (5822 1—3)

Edykt konkursowy.

C. k. sąd obwodowy w Kołomyi zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Herscha Bergera kupca w Kołomyi.

Komisarzem konkursowym mianuje się c. k. radcę wyższego sądu krajowego pana Bernackiego w Kołomyi, zaś tymczasowym zawiadowcą masy pana adwokata dr. Marmorescha w Kołomyi.

Wierzycieli wzywa się, ażeby na audyencyi, wyznaczonej na dzień 23 maja 1911 o godz. 9 przed południem w tym sądzie w biurze Nr. 74 przedłożyli dokumenty, poświadczające ich roszczenia, wystąpili z wnioskami względem zatwierdzenia tymczasowego zawiadowcy lub zamianowania innego i jego zastępcy i przystąpili do wyboru wydziału wierzycieli.

Wzywa się także tych wszystkich, którzy chcą wystąpić jako wierzyciele konkursowi z roszczeniami, ażeby roszczenia swe, chociażby co do nich spór już zawisł, stosownie do przepisów ord. konkurs., zgłosili w tym sądzie najdalej do dnia 7 czerwca 1911, a na audyencyi likwidacyjnej, na dzień 8 czerwca 1911 o godz. 9 przed południem w tymże sądzie wyznaczonej, polikwidowali je i ustanowili dla nich porządek.

Wierzyciele, którzy zaniedbają terminu zgłoszenia, tak poszczególnym wierzycielom jak i masie upadłościowej zwrócą koszta urosłe przez ponowne zwołanie ogółu wierzycieli i badanie dodatkowego zgłoszenia i będą wykluczeni od podziałów uskutecznionych na podstawie formalnego projektu podziału.

Wierzycielom na audyencyi likwidacyjnej jawiącym się i zgłoszonym służy prawo w miejsce zawiadowcy masy, jego zastępcy i członków wydziału wierzycieli, dotychczas urzędujących, powołać ostatecznie wolnym wyborem inne osoby, swego zaufania.

Audyencyę likwidacyjną przeznacza się zarazem do postępowania ugodowego.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczać się będzie w części urzędowej „Gazety Lwowskiej".

Wierzyciele, którzy nie mieszkają w Kołomyi lub w pobliżu Kołomyi mają wymienić w zgłoszeniu pełnomocnika dla doręczeń, w temże miejscu zamieszkałego, w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego ustanowi się dla nich na ich koszt i niebezpieczeństwo pełnomocnika dla doręczeń.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Kołomyja, dnia 9 maja 1911.

Konkursa.

L. XVI. b. 117 (5085 3—3)

Konkurs.

W obrębie politycznej Administracyi galic. c. k. Namiestnictwa będą obsadzone dwie posady c. k. komisarzy inspekcyi leśnej z systemizowanymi poborami, ryczałtem na podróże służbowe i ryczałtem na wydatki kancelaryjne.

Kandydaci ubiegający się o te posady winni wykazać się kwalifikacyą wymaganą w § 6 alin. 1 rozporządzenia c. k. Ministerstwa rolnictwa z 1 listopada 1895 Dz. p. p. Nr. 165 jakoteż nienagannem zachowaniem się i znajomością języka niemieckiego oraz obu języków krajowych w słowie i piśmie.

Udokumentowane podania winni petenci zostający w służbie rządowej wnieść za pośrednictwem swej przełożonej władzy, inni zaś na ręce c. k. starostwa, w obrębie którego stale przebywają najpóźniej do 31 maja 1911 r. do Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 3 maja 1911.

L. Prez 6359 (4885 3—3)

Konkurs.

Przy Sądzie obwodowym w Rzeszowie jest do obsadzenia posada kancelisty.

Podania o powyższą, lub przy innych sądach opróżnić się mogącą posadę, do której mają pierwszeństwo wojskowi certyfikatyści, wnosić należy do dnia 5 czerwca 1911 do Prezydyum sądu obwodowego w Rzeszowie.

Prezydyum Sądu wyższego.
Kraków, dnia 28 kwietnia 1911.

L 1046 (5539 2—3)

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę powiatowego konduktora drogowego w Bohorodczanach.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 1400 kor. i ryczałt na objazdy w kwocie 600 kor.

Warunki:

1. nieprzekroczony 40 rok życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. świadectwo ukończenia kursu dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym, względnie średniej szkoły przemywej z działu budownictwa,
4. świadectwo z odbytej praktyki przy konserwacyi i budowie dróg i mostów,
5. obywatelstwo austryackie,
6. krótki życiorys,
7. znajomości języków krajowych w słowie i piśmie.

Posada nadana zostanie na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem w razie zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania udokumentowane wnosić należy na ręce Wydziału powiatowego w Bohorodczanach w terminie do 15 czerwca 1911.

Kandydaci wykazujący szczególne kwalifikacye, mogą wejść w pertraktacye co do wyższych poborów służbowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Bohorodczany, dnia 12 maja 1911.

L. Prez. 13.437 (5850)

Konkurs.

W sądach powiatowych w Drohobyczu, Komarnie i Glinianach jest do obsadzenia po jednej posadzie sędziego.

Kompetenci o te, lub o takie same posady przy innych sadach kolegialnych lub powiatowych w Galicyi wschodniej, także bez oznaczonego miejsca służbowego opróżnić się mogące, wniosą należycie udokumentowane podania najdalej do 5 czerwca 1911 do dotyczącego Prezydyum Trybunału I. instancyi.

Z Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego.
Lwów, dnia 20 maja 1911.

Spadki.

L. cz. A. XII. 256/10 (15) (5742)

Edykt.

Wzywa się tych, którzy mają jaką pretensyę do masy spadkowej po ś. p. Leonii Renand prywatnej nauczycielce, pochodzącej z Francyi, zmarłej w Krakowie w lipcu 1910 r. w podpisanym sądzie zgłosili i wykazali swoje wierzytelności w ciągu dni trzydziestu, tem pewniej, że inaczej bez względu na ich prawa, spuścizna wydaną zostanie władzom francuskim.

C. k. Sąd powiat. cywilny, Oddział XII.
Kraków, dnia 29 kwietnia 1911.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. C. I. 139/11 (1) (5838 1—3)

Edykt.

Przeciw Izakowi Haglerowi w Lutowiskach, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Lutowiskach przez Judę Mendla Apfla kupca w Lutowiskach pozew o uznanie prawa własności.

Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy procesowej na dzień 31 maja 1911 o godz. 8 rano w sądzie poniżej wymienionym sala rozpraw Nr. I.

Celem strzeżenia praw pozwanego Izaaka Haglera ustanawia się p. Maryana Nowakowskiego c. k. notaryusza w Lutowiskach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego Izaaka Haglera w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Lutowiska, dnia 17 maja 1911.

L. cz. C. III. 176/11 (1) (5761 1—3)

Edykt.

Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Olence Leoczko 2 śl. Dumycz wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Niemirowie przez Maryę Leoczko zam. Kuśnier i Pawła Leoczka w Białej pozew o zniesienie współwłasności realności obj. lwh. 2 ks. gr. gminy Biała.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 7 czerwca 1911 o godz. 8 rano w tut. sądzie, b. Nr. 9.

Celem strzeżenia praw powyższej masy ustanawia się p. dr. Witolda Kostórkiewicza w Niemirowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie powyższą masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona objętą nie zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Niemirów, dnia 17 maja 1911.

L. 506 (5847 1—3)

Ogłoszenie.

Dr. Konstanty Sierociński wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu.

Z Wydziału Izby adwokatów.
Przemyśl, dnia 17 maja 1911.

L. cz. C. IV. 226/11 (5700)

Edykt.

Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Stanisławowi Ozgowiczowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Haliczu przez Ołeksę Goryna z Ostrowa pozew o 681 kor.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na dzień 8 czerwca 1911.

Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Stanisława Ozgowicza ustanawia się p. dr. Sokala adw. w Haliczu, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Stanisława Ozgowicza w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Halicz, dnia 29 kwietnia 1911.

L. cz. C. II. 187/11 (1) (5809)

Edykt.

Przeciw Janowi Kołodziejczykowi z Trzciany, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Wiśniczu przez Spółkę oszczędności i pożyczek w Trzcianie pozew o 582 kor. 80 hal. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 31 maja 1911 o godz. 10 rano.

Celem strzeżenia praw Jana Kołodziejczyka ustanawia się p. Józefa Piskorza w Trzcianie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Jana Kołodziejczyka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Wiśnicz, dnia 16 maja 1911.

L. cz. C. I. 102/11 (1) (5720)

Edykt.

Przeciw Jurkowi Pirog, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Uhnowie przez Hnata Piroga pozew o grunt.

Na podstawie pozwu wyznaczono termin do rozprawy na dzień 7 czerwca 1911 o godz. 11 rano.

Celem strzeżenia praw Jurka Piroga ustanawia się p. dr. Witza adw. w Uhnowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Uhnów, dnia 29 kwietnia 1911.

L. cz. C. II. 147 11 (1) (5717)

Edykt.

Przeciw I. masom spadkowym Jędrzeja Biela, Zofii Biel, Wincentego Wnęka, Maryi Ligas, Piotra Kałużnego, Elżbiety 2-o Bielowej, oraz II. niewiadomym z miejsca pobytu Wojciechowi Rusnarczykowi, Maryi Rusnarczykowej i Franciszkowi Rychlcowi, wniesiony został przez Stanisława Dąbrowskiego i spólników pozew do c. k. sądu powiatowego w Starym Sączu o zniesienie współwłasności realności lwh. 77 gm. Kicznia przez dział fizyczny.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 2 czerwca 1911 o godz. 10 rano, b. Nr. 5, oraz zarządzono adnotacyę sporu na karcie B. realności lwh. 77 ks. gr. gm. kat. Kicznia.

Celem strzeżenia praw wyż wymienionych osób ustanawia się p. Edwarda Seuchtera adw. w Starym Sączu, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie je w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki one w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Stary Sącz, dnia 2 maja 1911.

L. cz. C. IV. 121/11 (1) (5764)

Edykt.

Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Janowi Dużemu wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Przeworsku przez Wojciecha Gwoździa i Katarzynę Dużą z Gorzyc pozew o własność i intabulacyę gruntów wchodzących w skład realności lwh. 125 gminy Gorzyce.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono ustną rozprawę na dzień 29 maja 1911 o godz. 9 rano.

Celem strzeżenia praw Jana Dużego ustanawia się p. dr. Karpfa adw. w Przeworsku, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Jana Dużego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Przeworsk, dnia 19 maja 1911.

L. cz. C. II. 162/11 (5) (5748)

Edykt.

Przeciw Henrykowi Scheibowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Wadowicach przez Macieja Jakubowicza z Wadowic pozew o 387 kor.

Na podstawie pozwu z dnia 8 maja 1911 wyznacza się termin do rozprawy na dzień 29 maja 1911 o godz. 9·30 rano.

Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Henryka Scheiba ustanawia się p. adw. dr. Korna w Wadowicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Henryka Scheiba w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Wadowice, dnia 17 maja 1911.

L. cz. C. II. 257/11 (1) (5753)

Edykt.

Przeciw Annie Osikowicz, żonie Wojciecha z Kobylanki, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Gorlicach przez Tekle Romańczyk i spól. pozew o wydanie ruchomości i zapłacenie kwoty 204 kor. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na dzień 1 czerwca 1911 o godz. 9 rano.

Celem strzeżenia praw kurandkij ustanawia się p. adw. Męcińskiego w Gorlicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie powyższą kurandkę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Gorlice, dnia 18 maja 1911.

Firmy.

L. cz. Firm. 247 Rg. A. I. 233 (4449)

Wykreślenie firmy.

Z rejestru oddział A. wykreślono:

Siedziba firmy: Lwów.

Brzmienie firmy: Neuman Zitter i Ska, dom handlowy, biuro techniczne i zakłady instalacyjne we Lwowie.

Skutkiem zwinięcia przemysłu.

Dzień wpisu: 3 marca 1911.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów, dnia 2 marca 1911.

L. cz. Firm. 120 Rg. A. 89 (4892 1—3)
Wpis do rejestru handlowego firmy kupca pojedynczego.
Wpisano do rejestru handlowego Oddział A.
Siedziba firmy: Ropczyce.
Brzmienie firmy: Józef Schneps, młyn wodny w Ropczycach.
Przedmiot przedsiębiorstwa: przemysł młynarski.
Właściciel: wyłączny Józef Scheps.
Dzień wpisu: 1 kwietnia 1911.
C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział IV.
Tarnów, dnia 1 kwietnia 1911.

L. cz. Firm. 354 Rg. B. 17 (4944)
Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek.
Do rejestru oddział B. wciągnięto co następuje:
Siedziba firmy: Lwów.
Brzmienie firmy: po polsku: kolej lokalna Tarnów-Szczucin, po niemiecku: Lokalbahn Tarnów Szczucin.
Zmiana §§ 34 i 46 statutu: c. k. Namiestnictwo we Lwowie w imieniu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych i na podstawie reskryptu tego Ministerstwa z dnia 26 kwietnia 1910 L. 3866 wydanego z mocy Najwyższego upoważnienia a w porozumieniu z c. k. Ministerstwami skarbu i kolei żelaznych zatwierdziło reskryptem z dnia 14 lutego 1911 XIII. 4052/2 dodatek do statutu Towarzystwa uchwalony przez II. zwyczajne walne zgromadzenie z dnia 30 lipca 1910 r. zawierający zmieniony tekst §§ 34 i 46 pierwotnego statutu.
Dzień wpisu: 2 kwietnia 1911.
C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów, dnia 24 marca 1911.

L. cz. Firm 108 Rg. A. I. 278 (4445)
Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej.
Do rejestru oddział A. wciągnięto co następuje:
Siedziba firmy: Lwów.
Brzmienie firmy: „Minerva“ krajowa fabryka wyrobów z papieru Handzel, Fand i spółka, po niemiecku: „Minerva“ galiz. Papierwaarenfabrik Handzel, Fand & Comp.
Forma spółki: Jawna spółka handlowa od 5 stycznia 1911.
Spólnicy osobiście odpowiedzialni: Jakób Józef Handzel, Józef Juda Fand we Lwowie i Berel Jolles w Sredycy.
Do zastępstwa spółki są uprawnieni którzykolwiek dwaj spólnicy łącznie.
Podpis firmy: pod jej brzmieniem łączne podpisy którychkolwiek 2 spólników.
Dzień wpisu: 10 lutego 1911.
C. k. Sąd krajowy, jako handlowy, Oddział III.
Kraków, dnia 6 lutego 1911.

L. cz. Firm. 78 Rg. A. I. 275 (4443)
Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej.
Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje:
Siedziba firmy: Lwów.
Brzmienie firmy: Zuckermann i Jurim, fabryka szlifowania gotowego szkła i szyb lustrzanych we Lwowie
Przedmiot przedsiębiorstwa: fabryka szlifowania gotowego szkła, szyb lustrzanych, oraz oprawiania ich w ramy.
Forma spółki: handlowa jawna.
Spólnicy osobiście odpowiedzialni: Leon Zuckermann, Józef Zuckermann i Ignacy Jurim, przemysłowcy zamieszkali we Lwowie.
Podpis firmy: do zastępstwa firmy uprawnieni Ignacy Jurim łącznie z Leonem Zuckermann, albo łącznie z Józefem Zuckermann, podpis firmy nastąpi w ten sposób, że Ignacy Jurim i jeden z reszty spólników umieszczą swoje podpisy pod nazwą firmy.
Data wpisu: 31 stycznia 1911.
C. k. Sąd krajowy jako handlowy Oddział IV.
Lwów, dnia 25 stycznia 1911.

L. cz. Firm. 316 Rg. B. 8 (4456)
Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek.
Do rejestru oddział B. wciągnięto co następuje:
Siedziba firmy: Lwów.
Brzmienie firmy: Ustredni banka ceskych sporitelen filia we Lwowie.
Zakład filialny istniejącego w Pradze pod firmą Ustredni banka ceskych sporitelen zakładu głównego.
Prokurę udzielono: Adolfowi Králowi z prawem podpisywania firmy w myśl § 59 ust. c) statutów firmy przy filii we Lwowie na pierwszem miejscu, a podpisywać będzie firmę w ten sposób, że pod firmą przez kogokolwiek napisaną lub stemplem odciśniętą załączy swój podpis obok podpisu członka rady zawiadowczej, prokurzysty lub pełnomocnika nę pierwszem miejscu.
Rada zawiadowcza na zebraniu z 29 stycznia 1911 postanowiła, aby dotychczasowy prokurzysta p. Emil Repka podpisywał firmę w myśl § 59 c) statutów na pierwszem miejscu.
Dzień wpisu: 25 marca 1911.
C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.
Lwów, dnia 20 marca 1911.

L. cz. Firm. 287/11 Rj. A. I. 112 (4760)
Wpis firmy pojedynczego kupca.
Wpisano do rejestru dla firm odd. A.
Siedziba firmy: Sliwnica ad Dubiecko.
Brzmienie firmy: Mendel Hammer, wyrąb lasu w Sliwnicy.
Właściciel: Mendel Hammer, kupiec w Hłudnie.
Data wpisu: 22 marca 1911.
C. k. Sąd obwodowy jako handlowy Oddział IV.
Przemyśl, dnia 18 marca 1911.

L. cz. Firm. 144/11 Pojed. III. 199 (4804)
Wykreślenie firmy.
Z rejestru firm pojedynczych wykreślono:
Siedziba firmy: Kraków.
Brzmienie firmy: Paulina Süsskind.
Przedmiot przedsiębiorstwa: handel mąki i wiktuałów.
Skutkiem zwinięcia przemysłu.
Dzień wpisu: 6 lutego 1911.
C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział III.
Kraków, dnia 4 lutego 1911.

Doniesienia prywatne.

D. Z. 55.176 ex 1911 (5679)

K. k. Nordbahndirektion Wien.

Offertausschreibung.

Bei der k. k. Nordbahndirektion in Wien gelangt mit 1 August 1911 der Pachtbetrieb der Bahnhofrestauration in der Station Sternberg im Offertwege zu Vergebung.

Nähere Angaben über die zur Bahnhofrestauration gehörigen Lokalitäten, sowie die besonderen Bedingnisse sind aus den Offertformularien zu entnehmen, welche ebenso wie die „allgemeinen Bedingnisse für den Betrieb der Bahnhofrestauration in den Stationen der k. k. Nordbahndirektion“ bei der genanten k. k. Nordbahndirektion eingesehen, behoben oder gegen Einsendung des Portos bezogen werden können.

Die Offerte zu deren Verfassung die hiezu aufgelegten Offertformularien benützt werden müssen, sowie das Bedingnisheft sind per Bogen mit einem 1 Kronen Stempel versehen, versiegelt und mit der Aufschrift: »**Offert für Bahnhofrestauration in Sternberg**« bei der k. k. Nordbahndirektion bis längstens 26 Juni 1911 12 Uhr mittags einzubringen. Der Offerent hat das Recht, der bei der k. k. Nordbahndirektion in Wien am 28 Juni 1911 um 10 Uhr vormittags stattfindenden kommissionellen Offerteröffnung persönlich beizuwohnen.

Das Vadium im Betrage von K. 1000 (Eintausend Kronen) ist bis längstens 26 Juni 1911 bei der Kassa der k. k. Nordbahndirektion in Wien zu erlegen.

Offerte, welche **nach** obigem Termine eingebracht werden oder den Bestimmungen dieser Ausschreibung nicht entsprechen, ferner solche Offerte, für welche das Vadium im obigen Betrage nicht rechtzeitig erlegt wird, bleiben unberücksichtigt.

Wien, im Mai 1911.

K. k. Nordbahndirektion.

Krajowy Związek producentów ropy.

Drugie Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Krajowego Związku producentów ropy, stow. zarej. z ogran. poręką we Lwowie, odbędzie się we czwartek dnia 8 czerwca 1911 o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń Związku we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Wniosek na zmianę statutu.
3. Zatwierdzenie wyboru dyrektorów.
4. Wybór członków Rady nadzorczej.
5. Wybór członków Komisyi rewizyjnej.
6. Ewentualne wnioski i interpelacye.

W myśl § 40 statutu, uprawnieni do brania udziału w ogólnem Zgromadzeniu są wszyscy członkowie z taką ilością głosów, jaka odpowiada ilości posiadanych przez nich udziałów.

Jako upoważnienie do brania udziału w ogólnem Zgromadzeniu i w głosowaniu służy osobna legitymacya lub książeczka udziałowa.

Członkom Związku wolno dać się zastąpić w głosowaniu przez pełnomocnikow zaopatrzonych w szczególne pełnomocnictwo.

Pełnomocnikami mogą być tylko członkowie Związku.

Instytucye i stowarzyszenia zastępują ich upełnomocnieni zastępcy.

Na powyższe Zgromadzenie zaprasza P. T. Członków

Prezydyum Rady nadzorczej Krajowego Związku producentów ropy,
stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką,

Dr. Izydor Kreisberg, sekretarz. **Inż. Wacław Wolski,** prezes.

Lwów, dnia 23 maja 1911.

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Krośnie zawiadamia, że dnia 14 czerwca 1911 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali domu Towarzystwa zaliczkowego

Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w Krośnie, stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1910.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zamknięcia rachunków za rok 1910, zawierające zarazem wnioski co do rozdziału czystego zysku i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum
4. Wybór jednego członka Dyrekcyi w miejsce ustępującego po sześcioletniej czynności.
5. Wybór 2 członków Rady nadzorczej.
6. Zmiana statutu.

Krosno, dnia 18 maja 1911.

Sekretarz: **Jędrzej Krukierek.** Prezes: **Ks. Edward Janicki.**

Rok 1911. **Wydawnictwa rok XIII.**

Zaproszenie do przedpłaty na

NOWOŚCI MUZYCZNE

Miesięcznik nutowy na fortepian z dodatkiem literackim.

Na treść zeszytów w kwartale I. r. b. złożyły się: Andrzejowska A., Polones g-dur; Piotrowski M., Mazurek f-mol; Poleski M., Mazur Nr. 2, nagrodzony na konkursie im. Konst. ks. Lubomirskiego; Rapacki W., Echo kołyski; Deklamacya z tow. fort. do słów Asnyka; Otto W., Kartka do albumu; d'Albert E., Wyjątki z op. Niziny (Tiefland); Berger R. Walc paryskiej pensyonarki; Lecocy K., Wyjątki z op. Ali Baba i w. innych. W dziale literackim liczne artykuły i wiadomości muzyczne.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Warszawie rocznie 5 rub., na prowincyi 6 rub., zagranicą 7 rub. — Półrocznie i kwartalnie w tymże stosunku.

Zeszyt okazowy 60 kop.

Premia dla rocznych abonentów:

a) **bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty** lub **portret Chopina** i b) **za pół ceny t. j. za 1 rb. 50 kop. „A. B. C.“ najnowszą szkołę na fortepian prof. A. Różyckiego. — Przesyłka premium 30 kop.**

Oprócz tego, dla każdego tysiąca rocznych abonentów, wnoszących przedpłatę do naszej administracyi, przeznacza się jako NADZWYCZAJNE PREMIUM PIANINO KRAJOWEJ FABRYKI w cenie 500 rub.

Premium wygrywa posiadacz kwitu, którego TRZY OSTATNIE CYFRY będą odpowiadały takimże cyfrom głównej wygranej **196** loteryi klasycznej Królestwa Polskiego; losowanie w czerwcu 1911 r.

Agencya dla Galicyi we Lwowie u Stan. Sokołowskiego, Biuro dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA
od wyrazu petitem 3 halerze, tłustym petitem 4 halerze.

Poszukuje się kupna
starych MEBLI mahoniowych
ale w dobrym stanie.
Zgłoszenia pod „MEBLE“ Biuro ogłoszeń, pasaż Hausmana 9, Lwów.

Lwów, ul. Hetmańska 4.
Największy magazyn jubilerski i zegarmistrzowski
JULIANA DĄBROWSKIEGO
kupuje i sprzedaje stare srebro, złoto i kamienie.
Zlecenia załatwiać można pocztą i przez korespondencye.

Do najęcia ul. Asnyka l. 7, na I. piętrze: Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, balkon. Elektryczne urządzenie. Bliższa wiadomość tamże na II. piętrze po prawej, lub w Redakcyi „Gazety Lwowskiej“ od 12 do 4 po południu.

Agentów,
chcących się zająć sprzedażą zezwolonych w całem państwie i notowanych na giełdzie wiedeńskiej papierów wartościowych i losów, poszukuje stara, renomowana firma bankowa. Łatwy zarobek do 500 koron miesięcznie. Oferty przesyła ARNOLD STADLER, Budapest, V. Borse, Postfach 29.

Już został otwarty
PIERWSZY GALICYJSKI
Zakład dla umundurowania
PP. Oficerów, Urzędników i Studentów. Kto ma sprawiać garderobę męską cywilną, jakoteż uniformową pierwszorzędnej jakości, niechże się przekona, że w moim Zakładzie otrzyma znacznie taniej jak wszędzie. Ubrania cywilne i uniformy — jakoteż czapki z własnej fabryki — poleca
TOMASZ SAPAK
Lwów, ul. Sobieskiego l. 2.

Prawdziwe materye berneńskie
Sezon wiosenny i letni 1911.

Kupon długości 3·10 metrów na kompletny ubior męski (surdut, spodnie, kamizelka) kosztuje tylko	1 kupon 7 koron
	1 kupon 10 koron
	1 kupon 12 koron
	1 kupon 15 koron
	1 kupon 17 koron
	1 kupon 18 koron
	1 kupon 20 koron

1 kupon na czarny ubior salonowy kor. 20·—, także materye na płaszcze, loden dla turystów, kamgarny jedwabne etc. rozsyła znana z najlepszej strony jako realny i solidny
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
SIEGEL-IMHOF w BERNIE (Brünn)
Wzory gratis i franko.
Zamawiając materye bezpośrednio u firmy Siegel-Imhof we fabryce uzyskują prywatni interesenci wielkie korzyści. Wobec wielkiego zbytu towarów zawsze jak największy wybór zupełnie świeżych materyj. — Ceny stałe, możliwie najniższe. — Jak najskrupulatniej i najuważniej wykonuje się nawet najmniejsze zamówienia.

Dla „biur“ zaleca się firmę
STANISŁAW ABL
Lwów, Sykstuska 3. Telefon 824.

Kredensy po kor. 120, 260, 280, 300 i wyżej. Stoły jadalne po kor. 45, 60, 90, 105 i wyżej. Krzesła gięte po kor. 4—, 5·—, 6—, 7— do 15. Krzesła prawdziwą skórą kryte po kor. 11. Wybór ogromny. Ceny niskie — Skład mebli, dywanów i pościeli
JÓZEF SCHUSTER, Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5.

SKŁAD POWOZOW
E. & J. STROMENGER
Lwów, ul. Karola Ludwika 5.
Okazyjnie do sprzedania: Ciężarowy wóz automobilowy na 5 ton z przyczepnym wozem na 3 tony. Omnibus automobilowy na 22 osób.

Największy magazyn w kraju
Spółki Stolarzy Lwowskich
Założ. 1854. Lwów, plac Bernardyński l. 17. Telefon 566.
poleca wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju w najnowszych stylach a to: sypialnie, jadalnie i salony własnego wyrobu według modeli wiedeńskich, paryskich i londyńskich, meble gięte i żelazne z najpierwszych fabryk.
Ceny przystępne — dogodne spłaty.
Urządzenia kompletne hoteli i biur.

„OSTATNI HAMLET“
szkic powieściowy, oraz 5 innych obszernych nowel
ARTURA SCHRÖDERA
znanego zaszczytnie krytyka i nowelisty wyszły nakładem księgarni
ZIENKOWICZA i CHĘCIŃSKIEGO (Lwów, ul. Teatralna 1).
Cena 5 koron — stron 380.
„Ostatniemu Hamletowi“ przyznała krytyka niepospolite zalety artystyczne, wytworny język, fabułę niezmiernie interesującą, żywą, świetną obserwacyę, plastykę i t. d.

Telefon 686. Teatralna 11. Telefon 686.
Spółka kredytowa Budowniczych we Lwowie
udziela
kredytu budowlanego
na bardzo dogodnych warunkach.
DYREKCYA.

Ogłoszenie.

Dnia 6 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w gmachu Banku krajowego we Lwowie (sala cenzorów)

XII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

P. T. Akcyonaryuszów Akcyjnego Towarzystwa dla wyrobów tkackich i sukienniczych we Lwowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Zgromadzenia, powołanie sekretarza i dwóch skrutatorów.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności i rachunków za rok administracyjny 1910.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o bilansie za r. 1910.
4. Wybór uzupełniający jednego członka Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisyi rewizyjnej na trzy lata.
6. Zmiana statutu a mianowicie §§ 2, 13, 15, 21, 29 i 30.
7. Wnioski.

§ 20 statutu. P. T. Akcyonaryusze, którzy w Walnem Zgromadzeniu osobiście lub przez pełnomocnika zamierzają wziąć udział, muszą na trzy dni przed terminem Walnego Zgromadzenia deponować swe akcye w kasie Banku krajowego we Lwowie lub w filii Banku krajowego w Krakowie oraz w zastępstwie Banku w Kasie zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

Na deponowane akcye wydana im będzie legitymacya służąca jako wstęp do miejsca zebrań Walnego Zgromadzenia.

Lwów, dnia 17 maja 1911.

Prezes Rady zawiadowczej:
Dr. Józef Milewski.

Otrzymałem
świeży transport
HERBATY CHIŃSKIEJ
Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo	kor. 3·20
„ Souchong	„ 4·—
„ Souchong zbiór majowy	„ 6·—
Kaysow	„ 8·—
Wysiewki z herbat	„ 2·60
Wysiewki z najlepszych herbat	„ 3·20

za pół kilograma.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA we Lwowie
ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

„NOWOŚCI LITERACKIE“
Wykwintne tanie wydawnictwo oryginalnych dzieł naszych współczesnych autorów.
ROCZNIE WYCHODZI 24 TOMY.
Prenumerata kwartalna wynosi 5 kor. 20 hal., z przesyłką 5 kor. 80 hal.
Prenumeratę przyjmuje i prospekta wysyła
St. SOKOŁOWSKI, Biuro dzienników i ogłoszeń
Lwów, pasaż Hausmana 9.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.